

NOWY SĄCZ, UL. KUNEGUNDY 34, TEL. 228-12 — CAŁĄ DOBĘ

- TUTAJ KUPISZ:** ● OWOCE CYTRUSOWE taniej niż owoce krajowe ● CIASTO DUŃSKIE w 6 smakach ● KAWĘ ZIARNISTĄ „Coka” ● PŁYTKI MARMUROWE oraz wszelkie wystroje mieszkań i łazienek z marmuru w dowolnych kształtach ● SPRZĘT RTV FIRMY SAMSUNG, na który oferujemy różny rabat ● DYWAŃY BELGIJSKIE i AMERYKAŃSKIE o wym. 2 x 3, 2,5 x 3,5 ● CHODZIKI DZIECIENNE prod. zachodniej ● KUCHENKI MIKROFALOWE ● SZEROKI ASORTYMENT PASMANTERYJNY (guziki, igły, nici) ● DŁUGOPISY ● POJEMNIKI SZKLANE ● DŻINS ● ARTYKUŁY HIGIENY OSOBISTEJ (wszystkie artykuły pochodzenia zagranicznego) ● ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE sprzedajemy w naszych sklepach po cenach hurtowych

GŁOS

nr 11 (34)

SĄDECKI

5 maja 1991 r.

cena 1500 zł

TYGODNIK REGIONALNY

tydzień

● Statystycy informują: w ubiegłym roku w Nowosądeckim zanotowano dwukrotnie wyższy niż przeciętny przyrost naturalny. Mamy także największą umieralność niemowląt (ponad 20 na 1000 urodzeń) ● Polecały kolejne głowy: Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu ogłasza konkurs na stanowiska kierownicze w dwunastu nowosądeckich szkołach średnich. ● Rozpoczął się spływ Przełomem Dunajca. 500 łusaków obsługuje 250 łodzi. Cena za przejazd — 50 tys. zł, tzn. o 20 tys. zł drożej niż przed rokiem. ● Grzegorz Cenzartowicz z Nowego Sącza wszedł do Rady Naczelnej SD. Gratulujemy! ● Cztery działacze WIP-u i Federacji Anarchistycznej zablokowały drogę prowadzącą do zapory w Czorsztynie. Protestowali przeciwko wycinaniu drzew.

● 5 mln zł nagrody wyznaczyły władze Jabłonki Orawskiej za wskazanie sprawców włamania do Urzędu Gminy. Łupem złodziei padła kasa pancerna. ● Stu strażaków gasiło pożar zabudowań mieszkalno-gospodarczych w Groniu. Na szczęście ogień nie przeniosł się na inne domy. ● Młoda dziewczyna tak pechowo przewróciła się w rejonie Kasprowego, że narta wbiła się jej w czoło. ● Młodzież specjalnej troski prezentowała swoje umiejętności podczas II Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego pod hasłem „Kobieta — Matka”. Pierwszą nagrodę zdobyła Marzena Koszyk z Nowego Sącza, drugą — Danuta Biernat z Gorlic, a trzecią — Kinga Arendarczyk także z Gorlic ● W Domu Kultury Kolejarskiej w Nowym Sączu odbyły się eliminacje dziecięcych teatrzyków. ● Teatr „Nie teraz” z Tarnowa wystąpił podczas kolejnego „Czwartku u Prezydenta”. ● Podczas stanu wojennego zamknięto przejście graniczne w Chochołowie. Górale narzekają, bo po stronie słowackiej mają pola i łąki. Żeby do nich dotrzeć muszą jeździć okrężną drogą przez Chyżne. ● W ośrodku „Juventuru” w Myślicu koło Starego Sącza powstała fundacja „IUVU IUVENTATE”, której celem jest wspieranie młodych niepełnosprawnych. ●

tydzień



Fot. Jerzy CEBULA

Milicjanci gwałcili?!

Kiedyś pisaliśmy o tragedii w Chochorowicach. Wersja małżonki w jednoznacznie negatywnym świetle postawiła Józefa Skoczni. Redakcja „Głosu Sądeckiego” zawsze kierowała się zasadą: „*audiat et altera pars*” (wysłuchaj i drugiej strony).

Oto rozmowa z zainteresowanym.

— Panie redaktorze, kto pozwolił panu na skalowanie mnie, podając pełne nazwisko w gazecie?

— Proszę Pana, na adres redakcji wpłynął list podpisany przez Pana dzieci. Prosiły one o interwencję, zarzucając panu znęcanie się nad nimi. Mogę Panu ten list pokazać.

Po przeczytaniu listu Józef Skoczeń zadaje pytanie:

— Czy dzieci były tutaj na rozmowie?

— W redakcji nie. To my pofatygowaliśmy się do Chochorowic, gdzie rozmawialiśmy z Pana bliskimi.

— Z córką i synem?

— Z córką, która wracała z najmłodszym dzieckiem z przedszkola. Powtórzyła to, co napisała w liście.

— Zarzucam kłamstwo.

— Przecież rozmawialiśmy też z sąsiadami, mężczyznami pracującymi przy obróbce drewna. Opinia o panu była pozytywna.

— Dobrze, rozmawialiście z sąsiadami. A czy sprawdziliście akta, z których wynika fakt zgłoszenia gwałtu na żonę oraz protokoły tegoż?

— Czy o zniewoleniu jest mowa w cy-

townym tekście z „Głosu Sądeckiego”?

— To mi się zarzuca, że jestem zazdrosny, a przyczyną tego były nieporozumienia od czasu zawarcia małżeństwa. Przedstawicie tylko jedną stronę...

— Błąd. Pańska żona została wymieniona z imienia i nazwiska. Była u nas. Opowiadając o swoim życiu z panem, płakała, nie wiedziała co robić z rękami.

— Bo jest histeryczką.

— Jak mam to rozumieć? Gdzie jest miejsce dla dzieci?

— Dzieci nastawiane są przez nią. Mam na to dowody. Mogę podać fakty. Szukałem dzieci, milicja też szukała. Żona trzykrotnie odchodziła z domu. Po raz pierwszy w marcu 1989 r. Przyjechał milicjant, który zgwałcił ją półtora roku temu. A jak ja wróciłem z Kanady dokonali napadu. Cel: rabunek, milicjant Jan Maj (nazwisko zmienione, prawdziwe znane redakcji) pobił mnie. Mam uszkodzony kręgosłup. Napadł na mnie z nożem w ręce w tym samym budynku, który opisaliśmy. Z tego domu wyprowadziłem się, bo żona zamieszkała tam sama, nie chciałem nieporozumień. Po co dzieci na to mają patrzeć? Zaproponowałem żonie, byśmy zostali przyjaciółmi. Wychodzę z tego założenia: jeżeli dwoje dorosłych ludzi nie potrafi znaleźć wspólnego języka, nie powinno wciągać w swoje kłopoty dzieci. Komuś to wszak przeszkadzało. Policja wiedziała, to akurat ja wniosłem sprawę o rozwód... Po czterech dniach przyszła żona oświadczając, że zostawia dzieci i odchodzi. Zabierze tylko swoje rzeczy. Zgodziłem się na to. Powiedziałem, że nie chcę od niej alimentów. Sam sobie poradzę z wychowaniem dzieci. Lecz jej to nie pasowało. Chciała mnie zniszczyć. I niszczy do tej pory.

— To wszystkie kłopoty?

— Według dzisiejszych cen materiały budowlane zawładnięte przez żonę kosztują 150 — 200 mln zł.

— Wspomniał pan o pobiciu przez policjantów...

— Nigdy nie żyłem w dostatku. Mówi pan, że dzieci źle wyglądają? Rzeczywiście, opiekę nad nimi sprawują „społecznicy”. Milicjant Miś mnie pobił. Żona zadzwoniła po milicję. Stwierdziła, że nie może na mnie patrzeć. Przyjechał tenże Miś.

(c.d.n.)
(de-wu)



Tel.: 60950, 60897 Tlx: 0326473, 0325472
33-340 STARY SĄCZ

XII Sesja Rady Miejskiej

Nowi patroni sądeckich ulic

Przebieg sesji zdominowała dyskusja i przyjęcie uchwały w sprawie zmian nazw ulic. Z uzasadnieniem wystąpił radny Wojciech Merklej:

— O niektórych samorządach prasa pisze z przekąsem, że „zrobił niewiele pozytywnego — no, poza gruntowną zmianą nazw ulic”. Lekceważąc tę uszczypliwość (czyżby nostalgia niektórych dziennikarzy za zrzuceniem z piedestału idolami ich młodości?) można rzec: dobrze, że zrobili choć tyle. Po przeszło 3 kwartałach istnienia samorząd sądecki ma dziś szansę nadrobić tę wstydlivą zaległość. Za długo już królowania Nowotków, Zawadzkich, Świerczewskich i spółka w nazewnictwie Królewskiego Miasta Nowego Sącza! A 700-lecie za pasem.

Merklej z góry uprzedził ewentualne repliki: proponowane zmiany dotyczą ok. 10 proc. wszystkich ulic, trudno więc mówić o „rewolucji”. Nie ma potrzeby nanoszenia zmian w planach przestrzennego zagospodarowania — geodezja nie operuje bowiem w ogólne nazwami ulic.

— Korekty w dowodach osobistych można dokonać stopniowo i bezboleśnie w ramach normalnych czynności służ-

str. 2

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „SAVIA” BIELSKO-BIAŁA

zaprasza do nowo uruchomionej hurtowni w Nowym Sączu, ul. Zielona 27 (NKB tel. 227-71, 222-10/272) oferujemy atrakcyjne towary z importu i krajowe po konkurencyjnych cenach:

- konfekcję ● dziewiarstwo ● obuwie ● galanterię skórzaną ● artykuły gospodarstwa domowego ● drobny sprzęt zmechanizowany ● artykuły sportowe ● zabawki ● upominki ● fotooptyka ● artykuły spożywcze

DLA STAŁYCH ODBIORCÓW — atrakcyjne warunki sprzedaży!!!

ZAPRASZAMY (od 22 kwietnia) od 7 do 15

SAVIA

z MIASTA & z regionu

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

INFORMACJE PLOTKI KOMUNIKATY SKANDALE

DEPORTOWANIE (?)

Pisaliśmy w „Głosie” o Rumunach koczujących na ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu. W czwartek, 18 kwietnia, cudzoziemcy zniknęli z pejzażu miasta. Za sprawą podinspektora Straży Prezydenckiej **Pawła Pawlika** doszło do deportacji żebrzących. Podinspektor poprosił do pomocy policjantów pełniących uliczny dyżur, którzy jednak nie kwapili się z interwencją. Na oczach Prezydenta Miasta i Komendanta Straży uciekli z miejsca niedosłej interwencji. Podinspektor Pawlik nie stracił rezonu. O pomoc poprosił innych policjantów, którzy otoczyli Rumunów i odprowadzili do miejsca czasowego zamieszkania. Był nim hotel „Panorama” (na kartce widniejącej przed żebrzącą 30-letnią kobietą jak byk stoi m. in.: „nocujemy na stacji dwa miesiące”). Tam okazało się, że to nieprzypadkowa grupa. Siedem osób stanowi rodzinę: babka, córka, jej mąż (ponoć drugi) i czworo dzieci. Najmłodsze z nich około 4-letnie. Wielkie, napełnione bólem oczy i złożone do pacierza ręce. Babka roztrzęsiona, sprawiająca wrażenie cierpiącej na chorobę Parkinsona. Stoicki spokój zachowuje córka. W „międzynarodowym” języku daje do zrozumienia, że mężczyźni wyszli „na ulicę” kupić coś do jedzenia. Pozbawiona paszportów rodzina nie ma innego wyjścia, niż wypuścić policjantów (dowodzonych przez aspiranta **Jana Oleksego**), podinspektora i dziennikarza do zajmowanych hotelowych pokoi. Wcześniej dowiadujemy się, że przyby-

sze spod Braszowa za dwie doby hotelowe uiszcili opłatę w wysokości 331 tysięcy złotych. Na ławie w holu góra wyspanych z torby „gości” banknotów. Lekko licząc około półtora miliona. To tylko dzienny „utarg”.

Pokoje zajmowane przez przybyszy czyste, schludne. Łóżka zaścielone. Przy kozetce zegarek, następny w łazience, na podłodze nadgryzione tabliczki czekolady. W porzuconej reklamówce świeży boczek, wędzona szynka. Na pytanie, co to tu robi, Rumunka (ta 30-letnia) nie potrafi odpowiedzieć...

Panowie, dbający o żołądki swych krewniackich, nie przybywają. W tej sytuacji policja wraz z podinspektorem ze Straży Prezydenckiej podejmują decyzję o odwiezieniu imigrantów na dworzec PKP. Mają wracać do Rumunii. Mocno w to wątpię: miałem przed oczami mapę Polski, z podkreślonymi przez Rumunów miastami naszego kraju. Tour de la Pologne?

(dan)

Na drogach giną ludzie!

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji zaalarmował nas o śmiertelnych wypadkach na nowosądeckich drogach. W dniach 15 — 21 kwietnia zanotowano w naszym województwie 18 kraks, w których 6 osób poniosło śmierć, 22 zostały ranne. Zatrzymano ponadto aż 54 nietrzeźwych kierowców. To bardzo smutny „rekord”.

17 kwietnia o godz. 16.00 w miejscowości Łestówka, gmina Maszana Dolna, urodzona w roku 1983 **Ewa K.** wychodząc z autobusu PKS wtargnęła na jezdnię, dostając się pod koła Fiata 125 p. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

Nazajutrz, w Witowicach Dolnych o godz. 17.15 kolejna tragedia. Aura wybitnie nie sprzyjała: padał deszcz ze śniegiem. Kierowca Mercedesa nie dostosował rozwijanej prędkości do warunków, w wyniku czego zjechał do rowu i uderzył w przepust. Dwie osoby (uczenica L.O. w Starym Sączu

zameldowana w Sromowcach oraz mężczyzna — mieszkaniec Myślica) poniosły śmierć na miejscu. Jeszcze jeden człowiek z urazem głowy odwieziony został do szpitala.

20 kwietnia o godz. 16.30 w Chochołowie, gmina Czarny Dunajec, na zaparkowany autobus relacji Zakopane-Jablówka, najechał nie zarejestrowany „Simson”. Motorowerzysta, niepełnoletni Wojciech P. z Podczerwonego, został ranny. Pasażer, 17-letni Krzysztof S. (też mieszkaniec Podczerwonego) nieestety zginął.

Wreszcie 21 kwietnia o 14.35 w Niedzicy kierujący pojazdem FSO 125p najechał na prawidłowo idącego pieszego Edwarda K. urodzonego w roku 1944. Ten stracił życie. Pojazd prowadzony przez 19-letniego mężczyznę uderzył w budynek i przygnoił ofiarę. 3 osoby z samochodu odniosły ciężkie obrażenia.

Policja apeluje o wzmoczoną czujność na drogach!

(de-wu)

ZASŁYSZANE

Ks. Stanisław Majcher, proboszcz Najświętszego Serca Jezusowego — *Odwolanie ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych Kazimierza Sasa jest ciosem niesprawiedliwym i krzywdzącym. Dlatego jednoznacznie poparcie, jakie panu Sasowi udzielają nauczyciele jest dla mnie aktem szlachetnym.*

Krzysztof Paweł Pawłowski (senator, przewodniczący Partii Chrześcijańskich Demokratów); *Międzynarodowa konferencja chadecji była wielkim sukcesem. Poprzez chadecję możemy przejść do Europy. Z inicjatywy naszej partii powołaliśmy kongres chadecji polskiej.*

Nowi patroni sądeckich ulic

str. 1

bowych urzędników Ratusza. Za fałszywy uważam argument o kosztowności tego przedsięwzięcia: koszt sporządzenia i zawieszenia jednej tablicy szacuje się na 150 tys. zł, w grę wchodzi ok. 17 tablic kwartalnie, czyli 2 mln zł. To mniej niż płacimy za służbowe kawy wypijane w Ratuszu!

Merklejn nie przyjął do wiadomości postulatów, aby zmian dokonywać tylko tam, gdzie większość mieszkańców tego zażąda: — *To podważanie ustawowych prerogatyw samorządu, żądanie zwłaszcza w ustach radnego porażające swym bezrefleksyjnym, tanim populizmem. Najaktywniejsi przeciwnicy zostali wybrani z listy KO firmowanej przez „Solidarność”. Zaiste osobliwe świadectwo dają oni swoim idealom. Gdzie uklon w stronę imponderabiliów, w stronę bohaterstwa, patriotycznej i chrześcijańskiej historii?*

„Rekomendacja” Merklejna wywołała poruszenie w sali ratuszowej. Członkowie komisji ze zdziwieniem pytali: czemu radny Merklejn mówi w ich imieniu, skoro nie zapoznał nikogo z maszynopisem sporządzonego przez siebie uzasadnienia? Posypały się wątpliwości: komu przeszkadza Kostka Napierski? Kim był Jerzy Kłowski-Niemojowski i ks. Papczyński? Jakże zasługi wniósł dla N. Sącza mierny książę Bolesław Wstydlawy? Kto za to wszystko zapłaci? Z czyjej kieszeni?

Dr Stanisław Długopolski: — *Czy nie mamy w Sączu pilniejszych spraw? W przededniu jubileuszu w mieście nie ma ani jednego szaletu z prawdziwego zdarzenia. Spalimy się ze wstydu przed gośćmi.*

Władysław Mikulec: — *Ludzie nie patrzą na tabliczki, ale na dziury i wyboje na swoich ulicach, w większości w opłakanym stanie. Szanuję pracę członków komisji, ale uważam, że wypada wysłuchać opinii mieszkańców osiedli.*

Co łączyło Skrzyszewskiego z Wasilewską?

Z odsieczą Merklejnowi pospieszył przewodniczący komisji do spraw nawnictwa, Jerzy Rasiński: — *Wyczytałem u Tazbira, że Kostka był agentem szwedzkim, w służbie obcych mocarstw, dywersantem, buntował górali przeciwko szlachcie. Nie mitologizujmy kosztów, nie będą straszne. A Skrzyszewski był ubekiem, zapytajcie pana Ferenca. Tabliczki i pieczątki też się zużywają i są wymieniane.*

Rasińskiemu wtórowała Barbara Godfreyow: — *Nie ma powodów patrzeć na koszty, żeby pozbyć się stalino-wców. Czy wiecie państwo co łączyło Skrzyszewskiego z Wasilewską?*

Dla odmiany radny Leszek Korzeniowski uznał tak szeroką skalę zmian za niepotrzebną, nieuzasadnioną i bardzo kosztowną w realizacji: — *obciążę to np. spółdzielnie mieszkaniowe, a tym samym lokatorów w naszych osiedli. Oni pokryją koszty nowych tablic, pieczętek, druków, umów prawnych. Obliczyliśmy, że zmiany w 5 tylko blokach mieszkalnych spowodują „wyparowanie” z kieszeni obywateli 60 mln zł. A wpisy do ksiąg wieczystych? Jeden kosztuje 10 tys. zł. W Polsce nazwa ulicy jest kluczem systemów informacyjnych ZUS, przychodni lekarskich i innych instytucji. Wyborcy nam tego nie wybaczą. Zmiany mają charakter polityczny. A co będzie, gdy rządy obejmie ekipa Bartoszcze i Ślisza? Znow będziemy wymieniali tablice? Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, wniesie do sądu pozew o refundację wydatków z tytułu przyjęcia propozycji komisji Rasińskiego.*

Jezuici w obronie 1 Maja!

Dla ostudzenia emocji poproszono o przerwę, po której Rasiński niespodziewanie zrezygnował z zastąpienia ulicy Samotnej nazwą Wolności i Nie-

zawisłości. O rozwałkę zaapelował Leszek Zegzda: — *Sami jezuici, z ks. Władysławem Augustyniem na czele, nie życzą sobie likwidacji ul. 1 Maja. Kto wie: może za dwa, trzy lata pochód 1-majowy poprowadzi obecny szef sądeckiej „Solidarności”, Andrzej Szkaradek? Uważam, że nazwy nadane przed II wojną światową winny pozostać.*

Rasiński nie rezygnuje z przeformowania założyciela zakonu jezuitów Ignacego Loyoli i odwołuje się do opinii Ireny Styczynskiej: „Odczuliśmy na własnej skórze cały fałsz uczestnictwa w święcie 1 Maja. Pora na samooczyszczenie”. Kontruje prezydent Jerzy Gwiżdż: — *W Niemczech 1 Maja jest wielkim świętem, nawet pieluch wywieszać nie można...*

Id. itp.

Król Wacław II porównany do Hitlera

Dyskusja — głównie za sprawą kategorycznych uwag Wojciecha Merklejny (zakwestionował świadectwo maturalne dr Długopolskiego, a kandydata na patrona Henryka Dobrzańskiego nazwał... „zwykłym zegarmistrzem”) — nabrała charakteru, jak określił przewodniczący Rady, Ludomir Krawiński, wręcz paranoicznego. Sam jednak przewodniczący nie uchronił się od kuriozalnego stwierdzenia: — *Po co nam ulica Wacława II? Co z tego, że założyl Sącz, skoro można go porównać do Hitlera. Król czeski złupił nasz kraj...*

Andrzej Kita: — *A nasz Chrobry najechał na Pragę i Czechy! Historia jest bardziej skomplikowana. Dla Litwinów w Wilnie okupantem był Piłsudski.*

Kazimierz Sas: — *Kryteria przyjęte przez komisję są bardzo niejasne. Pominęto dziesiątki zasłużonych dla Sącza postaci, np. Adama Benisza — legionistę, więźnia łagrów, komisarza rządu polskiego przy Lidze Narodów...*

Stanisław Długopolski: — *...i Stanisława Malachowskiego!*

— *A kto to jest? (szmer na sali).*

Długopolski: — *Ostatni starosta sądecki, marszałek Sejmu Wielkiego. To państwo nie wiedzą?*

Henryk Pawłowski: — *Jeżeli pada Uljanowska, to czemu zostawiamy Mariborską? Nasze miasto z Mariborem też nie łączy.*

Jerzy Gwiżdż: — *Za Mariborską proponuję imię Agaty Konstancy. Wszyscy ją znaliście z jak najlepszej strony...*

Wreszcie głosowanie: stosunkiem 4:20 Loyola przegrywa z 1 Maja. Przy dwóch remisach — pomiędzy Prusem a Nawojówką oraz Wieniawą Długoszewskiego i Falkowską — decyduje głos przewodniczącego (na korzyść tych pierwszych). L. Krawiński wykonuje nieprawdopodobną woltę: głosuje za Wacławem II, którego porównał do Hitlera, żeby tylko zmiksować Gagari-na. Nie „załapał” się ks. Zalesiński, a Bolesława Wstydlawego zastąpił zegarmistrz H. Dobrzański (w miejsce ul. Zemanka).

Oto pełny rejestr nowych ulic: Nowotki została zastąpiona przez Lubomirskich, Kasprzaka — Wieniawę Długoszewskiego, Bulwar Obrońców Narwiku — Bulwar Narwiku, Związku Walki Młodych — Andersa, Świerczewskiego — 1 PSP, Manifestu Lipowego — Na Rurach i Bocoń, Kostki Napierskiego — Dmowskiego, Zawadzkiego — Bora Komorowskiego, Park im. Świerczewskiego — Lasek Falkowski, Park Wojska Polskiego — Park Strzelecki, Bucza — Zamoyskiego, Próchnika — Narcyza Wiatra, Zemanka — Dobrzańskiego, Rolna — Rozwadowskiego, Gwardii Ludowej — Beliny Prażmowskiego, Skrzyszewskiego — Hubala, Berlinga — Witosza, Wrońskiego — Okulickiego, Kruczkowskiego — Fieldorfa „Nila”, Braterstwa Broni — ks. Gurgacza, 10 Stycznia — Rodziny Brennerów, Sawickiej — ks. Szymanka, Redlicha — ojca Papczyńskiego, WOP — 1 Brygady, Gagarina — Wacława II, prostopadła do Żeleńskiego — Gombrowicza, Solarzkiego — Stadnickich, Uljanowska — Mizgałów, Krasickiego (boczna) — Olszewskiego, Stolarska (boczna) — Stolarska, Elektrołowa (boczna) — por. Pajora, część ul. Klasztornej od Śniadeckich wzdłuż ogrodzenia cementarza — Bronisława Pierackiego, część Rybackiej — Flisaków, Mariborska — Agaty Konstancy.

Wymiana tablic, dokumentów itd. nastąpi w 2 etapach: do 31 grudnia br. i 31 sierpnia 1992 r. Nazwy ulic w przyszłym osiedlu 700-lecia nadane zostaną w terminie późniejszym.

UWAGA PRENUMERATORZY!

Redakcja przyjmuje zgłoszenia chętnych do prenumeraty tygodnika „Głos Sądecki”. Przewidujemy zniżki dla emerytów!

Nasz adres: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III piętro), tel. 229-43.

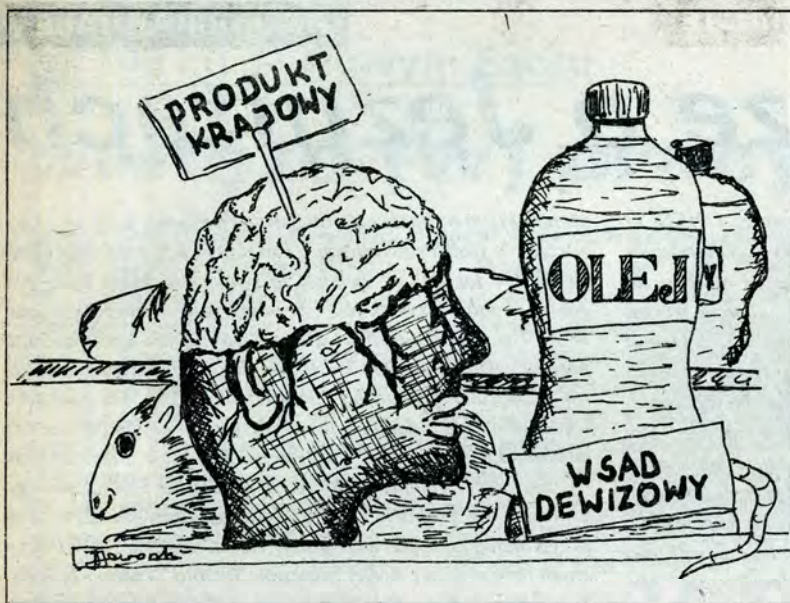
Szukamy korespondentów

REDAKCJA TYGODNIKA „GŁOS SĄDECKI” POSZUKUJE KORESPONDENTÓW W LIMANOWEJ, GORLICACH, STARYM SĄCZU I KRYNICY. ZAINTERESOWANYCH PROSIMY O KONTAKT OSOBISTY LUB LISTOWNY. NASZ ADRES: NOWY SĄCZ, UL. NARUTOWICZA 6 (III PIĘTRO), TEL. 229-43.

„GŁOS SĄDECKI” — Tygodnik regionalny.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH N. Sącz, nr 324803-72342-186. Redaguje zespół: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula, Piotr Gryźlak, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Daniel Weimer, Jerzy Widel — redaktor naczelny. Fotoskład i łamanie: © **look pol** w Krakowie, tel. 21 46 38. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, al. Pokoju 3. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy codziennie w godz. 11⁰⁰ — 14⁰⁰. W wolne soboty: 10⁰⁰ — 12⁰⁰.

Pismo sponsorowane przez Radę Miasta Nowego Sącza



Niechciane firmy po 10 latach

Minęło już dziesięć lat od powstania w Nowosądeckim pierwszej firmy polonijnej — „Andremy”. Obecnie firmy polonijne określa się mianem: przedsiębiorstw z udziałem zagranicznym. Także w 1981 r. rozpoczęły działalność — „Scanproduct” w Jordanie (obecnie — „Scan-Product-System-SPS”) — branża chemiczno-kosmetyczna i drzewna oraz „Plastsurf-Chemical” w Spytkowicach — branża termoizolacyjna, tartaczna i odzieżowa. W rok później pojawiły się następne: „Furs”, „Ella” i „Kegel” w Nowym Targu, „Futropol” w Maniowach i „Konspol” w Nowym Sączu.

Ich przyjęcie było różne, ale naj-

częściej przyglądano im się podejrzliwie i szukano dziury w całym. Wystarczy choćby wspomnieć zamieszanie wokół „Konspolu” i próby jego likwidacji. W tym przypadku niewybredne ataki inspirowane były przez Komitet Wojewódzki PZPR. Na szczęście spaliły na panewce. Dzisiaj „Konspol” jest potentatem w gronie przedsiębiorstw zagranicznych, wystarczy podać, że w ubiegłym roku firma ta wydała na inwestycje aż 25 mld zł. Nielekkie życie miał też „Kegel”, który chciał inwestować w Nowym Targu, potem w gminie Biały Dunajec, a wszędzie tam napotykał na trudności. W końcu przysparzała firmę gmina Ochotnica Dolna. Nowoczesny zakład produkcyjny „Ke-

gela” ruszy jeszcze w tym roku w Nowym Targu. „Furs” także miał rzuć kłody pod nogi; początkowo przedsiębiorstwo musiało pracować w dziewięciu punktach na terenie Nowego Targu, obecnie nikt nie zaprzeczy, że „Furs” rozbił podziemie garbarsko-futrzarskie w tym mieście.

Jak informuje dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, **Maria Kulisi**, obecnie w naszym województwie działa 7 zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, jedno z udziałem zagranicznym „Konspol” oraz 9 filii firm, które mają swoje siedziby w innych regionach kraju. Ich właściciele, to przeważnie osoby polskiego pochodzenia, mające obywatelstwo USA, RFN, Szwecji i Austrii. Ostatnio w Nowosądeckim powstało pięć spółek z udziałem tzw. podmiotów zagranicznych.

Z danych udostępnionych nam przez dyrektora Kulisiową wynika, iż w ubiegłym roku firmy zagraniczne uzyskały obroty o łącznej wartości 187 mld 331 mln zł. Największe miał „Konspol”, który dziennie może wyprodukować towary wartości 1 mld zł. Z wyjątkiem „Futropolu” wszystkie firmy eksportują swoje wyroby, w ubiegłym roku sprzedały za granicę towary wartości 37 mld zł. Dla przykładu sądecka „Andrema”, która szyje odzież z materiałów powierzonych jej przez kontrahentów zagranicznych, eksportuje dwie trzecie swojej produkcji.

Co Nowosądeckie ma z obecnością firm z udziałem zagranicznym? Przede wszystkim 18 mld zł, jakie tytułem podatków otrzymało w 1990 r., pełne półki sklepowe, miejsca pracy (zwłaszcza dla kobiet). Firmy rozbudowują się, zwiększają produkcję i nikogo już — jak przed 10, 9 laty — nie szokują wysokimi cenami. (mał)

Kolorowa menażeria

Sklep zoologiczny obok „maślanego rynku” najczęściej odwiedzany jest przez dzieci, które zmierzają tu wprost po szkole, długo rozważają swoje decyzje z nosami przyklepionymi do akwariowych szyb, aby później śpieszyć do domu z pasiatką, krępą, czy zwinopłetwą zdobyczą.

Cząstkę południowej egzotyki stworzył dla miasta **JAN HŁYWA** otwierając w 1972 roku sklep będący realizacją własnych pomysłów i rozwiązań. Wiernymi klientami sklepu szybko stały się szkoły, przedszkola, ośrodki szkolno-wychowawcze i kulturalne, domy wczasowe z okolicznymi uzdrowiskami oraz wszyscy, którzy tutaj odkryli swoje zainteresowanie przyrodą. Od 1985 roku prowadzeniem sklepu zajął się **ROMAN HŁYWA** z żoną Zofią, nadal wspomagani niewygasłymi pasjami ojca.

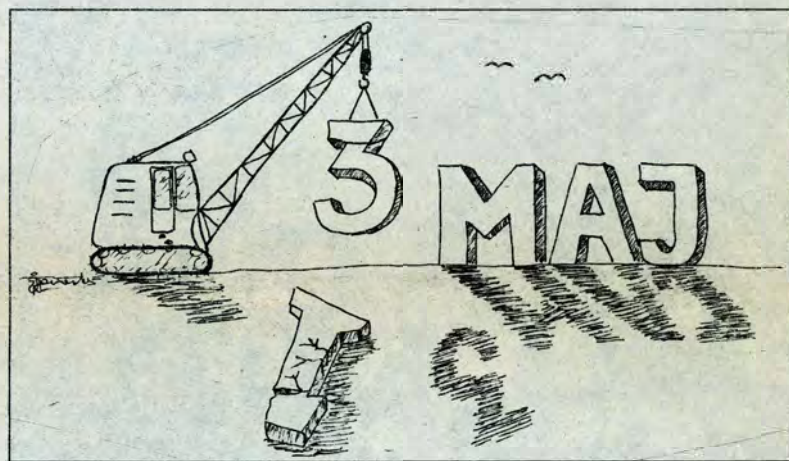
— Kto powraca tu najczęściej? — mówi właściciel — oprócz najmłodszych bywalców przychodzą rodzice, którzy kiedyś chcieli sprawić radość dzieciom, a w końcu sami się w to wciągnęli. Odwiedzają nas zarówno profesjonalni hodowcy jak i szkolne klasy w czasie lekcji biologii.

W sklepie stale można zakupić ozdobne ryby, papugi, kanarki, a z ssaków: chomiki, świnki morskie, czy coraz popularniejsze chińskie myszki i hodowlane szczury.

Początkujący hobbisci znajdują tu kompletne akcesoria; poczynając od akwariów (w cenie od 35 tys. zł), ich wyposażenia, a kończąc na pokarmie, odżywkach i lekarstwach dla ryb, ptaków i czworonogów. Ostatnio poszerzono usługi o poszukiwany w mieście sprzęt wędkarski.

Różnorodność zwierząt jest wynikiem współpracy właścicieli ze słynącymi ze swych tradycji śląskimi hodowcami, zaś sprowadzane odżywki i lekarstwa pochodzą z produkcji krakowskiego weterynarza, Jerzego Zahaczewskiego.

A ceny zwierząt? Dla początkujących akwarystów mieczyki, kardynalki, zwinniki czy danio kosztują 1,5 tys. zł, sumiaste glonojady, skalary i molinezje — około 3,5 tys. zł. Kolorowe papugi można nabyć za 30 — 40 tys. zł, samice kanarków — 20 tys. zł. Jak twierdzi właściciel sklepu: — Samce kanarków same sobie wyśpięją cenę i w zależności od piękna i śpiewaczych chęci wycenia ich trele na 100 — 200 tys. zł. **J.J.**



WIĘZIEŃ TEŻ CZŁOWIEK!

Więzienie! Wysokie mury, drut kolczasty, wieżyczki strażników. Więzienie, miejsce odbywania kary. Więzienie to ludzie ze swoimi problemami i tragediami. Więzienie, przymus, konieczność. Przez wiele lat kształtowany jego obraz, jako miejsca „odpadów” społecznych. Co kryje się za tymi murami?

Zakłady karne w większości są budowlami starymi. Małe cele z prymitywnymi urządzeniami sanitarnymi (najczęściej wiadro, miska w kącie, klozet). Życie ułożone według regulaminu. Skazany jest jego częścią. Przewidywał on (regulamin) wiele „atrakcji” dla niepokornych i trudnych. Odmowa pracy często kończyła się pobytem w celi „indywidualnej”. Dla szczególnie uciążliwych przewidziano karę „twardego łóża”. Więźnia przywiązywano do specjalnego łóżka na określony czas (od kilku do kilkunastu godzin) w zależności od „potrzeb”. Więzienia i więźniów podzielono na kategorie, wg określonego klucza (regulują to odpowiednie przepisy). Występująca subkultura więzienna, stosunki między skazanymi, skazanymi a służbą więzienną, na normalny ludzki stres nie pomagają. Więzienie, to również miejsce pracy. To strażnik dobry lub zły, to psycholog, wychowawca, od niedawna ksiądz...

Więzienie to nie jest bezludna wyspa...

przemiany dokonujące się w kraju dotarły i tutaj. Do cel wprowadzono telewizory (jeżeli skazany ma własny), radio, prasę. Praktycznie można mieć wszystko oprócz brzytwy. Regularnie odbywają się msze święte dla chętnych. Wielu uczestniczy w zajęciach grupy modlitewnej (jest to chwila wewnętrznej wolności). Aktywnie działa Klub Anonimowego Alkoholika. Ksiądz stał się mediatorem pomiędzy skazanymi a ich rodzinami... następuje łagodzenie, a właściwie jest to normalizacja życia więziennego. Normalizacja, to przepustki, uprawianie sportu poza murami (siatkówka). Duch

czasu, to spotkania z ludźmi z zewnątrz, wspólna wigilia. Więźniowie założyli fundusz samopomocy finansowej (bez udziału służby więziennej). Każdy oddział posiada świetlicę, będzie siłownia, w niedalekiej przyszłości telewizja wewnętrzna.

Wyrok jest tylko częścią życia...

Ludzi nie można dzielić na tych z zewnątrz i skazanych. Dla skazanego kara to izolacja i takie jest sedno sprawy. Ludzie w zakładzie karnym wymagają i potrzebują pomocy. Własnymi siłami trudno jest im powrócić do normalności. Po wyjściu na wolność muszą umieć żyć. Często nie mają gdzie powrócić i do kogo. W więzieniu muszą nauczyć się być normalnymi ludźmi...

Dlatego...

Jednym z najważniejszych elementów pracy służb więziennych jest wyzwolenie u skazanych poczucia utraty wolności. Nie można zapominać, że jej utrata jest karą najwyższą. Oddziaływanie na ducha jest elementarnym wymogiem czasu. Przyciągając ludzi zza murów do więzienia, wciągając ich do pracy ze skazanymi pomagamy im w odzyskaniu własnej osobowości. Wszystkim powinno zależeć, aby do więzienia wracało jak najmniej skazanych...

Ale rzeczywistość skrzeczy...

Do pracy w więziennictwie nikt się nie garnie. Jest bardzo trudna, czasami bywa niebezpieczna. Brak jest przede wszystkim fachowców; psychologów, funkcjonariuszy, pedagogów, lekarzy itp. By pracować w więzieniu trzeba być pasjonatem, zapaleńcem. Aby praca ze skazanymi była efektywna potrzeba wielu zmian, w tym prawnych. Zmienić się musi styl pracy ze skazanymi, skazani muszą chcieć być wolnymi... Ale czy społeczeństwo im na to pozwoli.

Jerzy JASIEWICZ



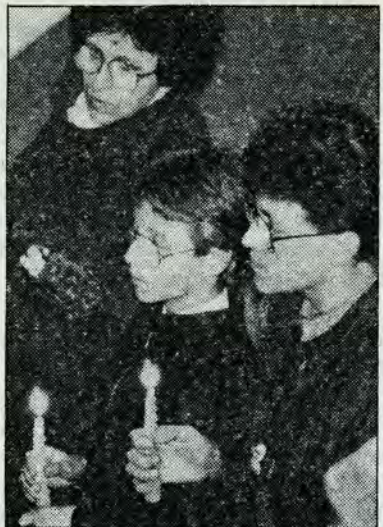
Fot. Jerzy CEBULA



WYMOWNY RAPSOND modlitewny MŁODZIEŻY w Nowym Sączu



Nie był to pochód, ani manifestacja. Była to „mała pielgrzymka” młodzieży ze wspólnot modlitewnych: Apostolstwa Modlitwy — Światło i Życie — oraz różnych grup modlitewnych. Miła zewnętrznie ze względu na odcinek drogi: tyle stadiów ewangelicznych, bo Ewangelia wszystkich pielgrzymujących ożywia. Wyszła z Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie z wymownego obrazu Miłosierdzia Serca Bożego wychodzą promienie miłości Boga-Człowieka ku ludziom, mimo ich twardości serc dyktujących „złe tablice ustaw o życiu”, ale i nadziei dla młodych, którzy chcą życia, które daje Duch Święty. I wzrastał ten Nurt życiodajnej



żywej wody — oczyszczającej — straszną moralną ekologię przez stację u Niepokalanej, przez stację u Św. Kazimierza, przez stację u Św. Małgorzaty, gdzie Pan przemienić może aż! Matki Bożej Pocieszenia. To było piękne i poważne kazanie, słyszalne chyba na Polskę. To wspólna Boża pedagogia — gdzie młodzi mogą wzbogacić starsze pokolenia. To było wzajemne wychowanie modlitwą błagalną i ekspansyjną — w śpiewie, bo jak mówi Św. Augustyn: „Śpiewa Bogu kto żyje dla Boga”. Tak śpiewając wyrównujemy drogę Chrystusowi. Daj Boże i Janowi Pawłowi II, naszemu papieżowi. Bogu dzięki za to. Alleluja.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

Zdjęcia: Jęży CEBULA

Pisane w sutannie

Jeszcze o Jezuitach

Bieżący Rok Pański 1991 przyjęty przez UNESCO jako Międzynarodowy Jubileuszowy Rok Ignacjański — usprawiedliwia moje ponowne wejście do „Głosu Sądeckiego”, już chyba po raz trzeci „... omne trimum perfectum”. A więc otrzymuję swoiste „placet”. 22 kwietnia 1541 r. złożył uroczystą profesję zakonną Ignacy Loyola i 5 jego towarzyszy w bazylice Św. Pawła za murami w Rzymie. Dlatego 22 kwietnia br. sam Jan Paweł II w bazylice Św. Piotra uczestniczył w tym uroczystym obchodzie jubileuszowym. 500-lecie urodzin Imigo Lopez de Recalde czyli Ignacego Loyoli i 450 rocznica założenia T.J. to daty, które powinny być zauważone i ocenione obiektywnie przez każdego poważnego historyka Kościoła. Ale zostawmy to co „zewnątrznie” historyczne historii, wgłębiając się wnikliwie w to co nazwać można duchem Św. Ignacego. Dwa duchy XVI w. toczą z sobą walkę. Duch Ignacego, Bożego entuzjasty odbił się w jego konstytucjach i zakonie ze sztandarem: „wszystko na większą chwałę Bożą” i posłuszeństwem Ojcu Św. i niespokojny duch reformatorski Marcina Lutera. Słusznie zauważył jeden z myślicieli katolickich, że „Luter byłby znakomitą reformacją, gdyby wprzód zreformował samego siebie. Ignacy zaczął od siebie, od reformowania własnego życia poprzez „Ćwiczenia Duchowne” i Jezuiti odprawiający te duchowne ćwiczenia — czyli rekolekcje ignacjańskie — stawali się przewodnikami dusz pragnących znaleźć prostą drogę do Boga. Wszystko na większą chwałę Bożą”. To dewiza i hasło Ignacego. Jest nas dzisiaj na świecie 24 tysiące 421 członków zakonu, a w Polsce w obu prowincjach 763 jezuitów. Św. Ignacy jako żołnierz wyznaczył zakonowi cel: „walkę pod Sztandarem Krzyża o sprawy Boże i Służbę Chrystusowi, oraz Jego na ziemi Zastępcy”. Ten zarysowany w kilku słowach cel rozumiał Ignacy jako staranie się o postęp duszy w życiu i nauce chrześcijańskiej, o rozszerzenie wiary przez postugę słowa Bożego, przez ćwiczenia duchowe, przez uczynki miłosierdzia, a szczególnie przez nauczanie prawd wiary dzieci i ludzi nieuczonych. Wszystko to ma być spełnione pod wiernym posłuszeństwem Papieżowi. Dla umocnienia tej więzi jezuita zobowiązują się szczególnym ślubem do tego by, o ile to od nich zależy, natychmiast wykonać to, cokolwiek Ojciec Św. rozkaże dla dobra i postępu duszy i dla rozszerzenia wiary. To posłuszeństwo nie oznacza jednak przekreślenia osobowości. Polecenie Ojca Św. to nie tylko jakaś „wyprawa misyjna”, np. do pogan, ale również misja-posłannictwo do wykonania go na innej

arenie. Misja o. Possewina do Szwecji a następnie do Moskwy w sprawie Unii Prawosławia z Kościołem jest tego dowodem. Przez 450 lat jezuita spełniali to swoje powołanie lepiej lub gorzej, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. W XVI w. uczestniczyli w walce z Reformacją i wprowadzeniu postanowień Soboru Trydenckiego, do czego służyło szkolnictwo jezuita i gruntowna wiedza teologiczna. Od początku istnienia zakonu oddali się pracy misyjnej. Podejmując nie raz nowatorskie inicjatywy, jak głośne Redukcje Paragwajskie — niezwykle fenomen połączenia Królestwa Chrystusowego z małym ale realnym i szczęśliwym Królestwem Ziemiąskim przypominającym pierwsze gminy chrześcijańskie. A w Polsce znani nam przecież święci Stanisław Kostka, Andrzej Bobola-męczennik, ksiądz Piotr Skarga, kaznodzieja sejmowy, ksiądz Jakub Wujek, tłumacz Pisma Świętego z Wulgaty na język polski, ksiądz Adam Naruszewicz, tępiący złe obyczaje Polski chylącej się już ku upadkowi. Jego dwunawier: „Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił, Który sam siebie pierw nie osłabił”.

Jest wciąż aktualnym upomnieniem na dzisiaj, kiedy rozmaite głupie i dziecinne strajki czy „manifestacje” chcą osłabić zdrowy i mocniejszy rząd. A O. Maciej Sarbiewski poeta powszechnie uważany za chrześcijańskiego Horacego... A pracujący w Komisji Edukacji Narodowej po Kasacie zakonu? Sławni uczeni, publicyści, pisarze, jak Franciszek Bohomolec, Grzegorz Piramowicz i inni, O. J. Beyzym najbliższy kandydat na ołtarze... Trzeba się jeszcze goręcej modlić za jego pośrednictwem. Dlatego można widzieć wyraźne działanie Opatrzności Bożej w historii Towarzystwa Jezusowego, które po zniesieniu go w roku 1773 przez Klemensa XIV wskutek machinacji organizacji masonskich i dworów Burbońskich, ocalało w Rosji za Katarzyny Carycy i Fryderyka II w Prusach. Jan Paweł II w czasie spotkania ze śp. O. Generałem P. Arrupe powiedział: „jestem zbudowany, naprawdę zbudowany tym spotkaniem”. A przy innej okazji powie, że „wiąże szczere oczekiwania z T.J., gdy chodzi o realizowanie aktualnych i posoborowych zadań Kościoła. Zdaje mi się, że T.J. będzie w stanie odegrać dzisiaj w pełni swoją rolę, jak to było dawniej i zawsze, pomagając papieżowi”.

Papież wylczył te zadania: „szkolnictwo, aktywność misyjna (tu zasłużony O. Bea), kontakty z innymi religiami, sprawiedliwość”. Czy to czynią Jezuita, np. sądecki? Niech osądzą Czytelnicy. Ale już dosyć „pro domo sua”.

O. Władysław AUGUSTYNEK, SJ

W okresie pokoju organy kierowania oraz siły i środki obrony cywilnej — biorą udział w ochronie ludności i środowiska naturalnego przed nagłymi i rozległymi zagrożeniami, szczególnie przed tymi, które powodują skażenia promieniotwórcze lub skażenia toksycznymi środkami przemysłowymi oraz katastrofalne pożary i zatopienia.

Zagrożenia w okresie pokoju dotyczą także obszaru województwa nowosądeckiego. Jest tu wiele miejsc i wiele sytuacji, w których katastrofy mogą zdarzyć się niemal w każdej chwili.

Szczególnie duże zagrożenie stwarzają przewozy transportem samochodowym i kolejowym toksycznych środków przemysłowych oraz innych niebezpiecznych materiałów. Źródłem zagrożenia toksycznymi środkami przemysłowymi są również zakłady pracy posiadające lub wykorzystujące do produkcji amoniak i chlor. Ten ostatni używany jest do oczyszczania wody, a ze względu na swoje właściwości toksyczne, może spowodować skażenie dużych obszarów.

Nadzwyczajne zdarzenia w miarę rozwoju technicznego i wzrostu poziomu cywilizacyjnego, w kraju,

a także w naszym województwie będą się nasilać.

W świecie wzrasta znaczenie obrony cywilnej, podczas gdy u nas

Dla kogo obrona cywilna?

nie ma należytego zrozumienia i elementarnej wiedzy na temat obronności i OC, nawet wśród osób zajmujących kierownicze stanowiska w administracji, a zwłaszcza u kierowników zakładów pracy. Wynikiem tego jest lekceważący stosunek do obligatoryjnych obowiązków obronnych kraju. Mając na względzie zabezpieczenie sytuacji, która może się niewątpliwie zdarzyć, w województwie nowosądeckim powołano Wojewódzką Komisję ds. Nadzwyczajnych Zdarzeń, Komisja ta obradowała w Wojewódzkim Inspektoracie Obrony Cywilnej pod przewodnictwem Jacka Rogowskiego. W czasie posiedzenia Komisji zwrócono uwagę na:

- przeprowadzenie kontroli zakładów stwarzających zagrożenie toksycznymi środkami przemysłowymi,
- nadzór nad powoływanymi w jednostkach samorządowych Komisji ds. Nadzwyczajnych Zdarzeń,
- trasy przewozu, rodzaj i ilość przewożonych kolejami przez obszar województwa toksycznych środków przemysłowych i innych materiałów niebezpiecznych,
- omówiono sposób informowania i alarmowania ludności
- omówiono zagadnienie wzajemnej wymiany informacji o istniejącym zagrożeniu ludności ze strony przewożonych kolejami i trasami samochodowymi ładunków, jak również o sposobie wykorzystania sił kolejowych do prowadzenia akcji ratunkowej,
- określono sposób powiadamiania o nadzwyczajnym zdarzeniu.

Komisja wypracowała koncepcję rozwoju obrony cywilnej województwa, zakładając wyposażenie jej w odpowiedni sprzęt techniczny oraz sprecyzowała główne kierunki przygotowania sił do prowadzenia działań ratunkowych, zarówno na wypadek wojny, jak i w czasie pokoju.

Marek NIEĆ

Od 100 lat w Nowym Sączu

Święto (w) pracy

Paryski kongres II Międzynarodówki Socjalistycznej w 1889 r. ustanowił 1 Maja dniem międzynarodowej solidarności ludzi pracy. Datę tę wybrano dla upamiętnienia strajku robotników w Chicago w 1886 r., w trakcie którego doszło do krwawych starć. Idea robotniczego święta szybko upowszechniła się w Europie. Już rok później do jego obchodów przygotowywano się w Galicji. Niedorozwój infrastruktury przemysłowej, przeludnienie wsi, najniższe w całej Austrii zarobki galicyjskich robotników,

powodowały ciągle wrzenie proletariatu. Powstanie w 1885 r. w Nowym Sączu warsztatów kolejowych sprawiło, że miasto stało się znaczącym w regionie ośrodkiem przemysłowym. Kolejarze, jako zorganizowana grupa społeczno-zawodowa, w obronie robotniczych interesów odgrywali rolę pierwszoplanową. Oni też zamierzali porzucić pracę i świętować 1 Maja 1890 r., mimo zakazu władz austriackich obawiających się zająć podobnych do tych jakie miały miejsce w Białej na pograniczu Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

Robotnicze demonstracje stłumiono tam przy użyciu wojska. Ostatecznie od porzucenia pracy odstąpiono chociaż do Nowego Sącza dotarło zarządzenie Dyrekcji Ruchu Kolei Państwowych z Krakowa, zezwalające na zwolnienie kolejarzy z pracy od południa. Zezwolenie przekazano drogą telegraficzną, niestety zbyt późno. Rok później nowosądeccy kolejarze już uroczystie świętowali 1 Maja i zwyczaj ten na trwałe wszedł do robotniczej tradycji mimo przeszkód ze strony władz starościn. W 1892 r. obchody odbyły się w lokalu Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” z udziałem 400 osób. Na manifestację pod gołym niebem nie wyraził zgody starosta, uzasadniając odmowę zbyt późnym złożeniem wniosku. W okresie międzywojennym

obchody 1 Maja miały charakter legalny i cechował je w miarę spokojny przebieg. Organizatorami ich były Polska Partia Socjalistyczna i Związek Zawodowy Kolejarzy. W przeddzień święta ulicami miasta przechodził kapistrzyk. Pochód rozpoczynał się przed Domem Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej, którego budowę rozpoczęto w 1907. Przechodził on dalej ulicami Kunegundy, Jagiellońską a więc przez centrum miasta. Na jego czele szła kolejowa orkiestra, poczty sztandarowe PPS i ZZK oraz liderzy partyjni i związkowi. Rynek stał się miejscem robotniczego wiece. Tu przemawiali lokalni przywódcy oraz goście uroczystości. W nowosądeckich wiecach pierwszomajowych często brał udział dr Zygmunt Marek, krakowski

advokat, poseł na sejm wybierany w okręgu nowosądeckim jako kandydat PPS. Wiece kończyło odśpiewanie „Czerwonego Sztandaru” po czym pochód wracał pod Dom Robotniczy, gdzie następowało jego rozwiązanie. Popołudnie upływało świętującym na spotkaniach towarzyskich, festynach, zawodach sportowych. Pod patronatem kolejarzy działały w mieście Robotniczy Klub Sportowy „Sandecja”, Teatr Robotniczy, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego adresując do środowiska wiele interesujących propozycji. Przebieg pierwszomajowych uroczystości relacjonowała lokalna prasa. Szczególnie wyczerpujące informacje zamieszczał krakowski „Naprzód” — organ PPS.

Piotr A. KRUK

Henryk Kocój

TRZECIOMAJOWA ROCZNICA

(Tradycja Trzeciego Maja i współczesność)

Polska XVIII wieku była państwem rozległym, zajmującym drugie miejsce co do obszaru w Europie, była też państwem ludnym liczącym 18 milionów ludności, podczas, gdy Prusy nie miały nawet trzech. Była państwem zasobnym w bogactwa naturalne, tylko że skarb państwa niewiele miał z nich korzyści. Bogactwa te przetrwały, ale nie miały prawa do własności. Właścicielami ich byli królowie, którzy nie mieli prawa do własności. Właścicielami ich byli królowie, którzy nie mieli prawa do własności. Właścicielami ich byli królowie, którzy nie mieli prawa do własności.

Konstytucja 3 Maja była dziełem wielkich reform, jakie ją poprzedziły, w głównej mierze debat prowadzonych w okresie Sejmu Czteroletniego a także zaleceń Komisji Edukacji Narodowej w sprawie powszechności oświaty.

Burzliwy okres przemian społecznych i politycznych w latach Sejmu Czteroletniego przyniósł powołanie stutysięcznej armii do obrony granic Rzeczypospolitej, reorganizację sejmików stanowiących integralną część ustroju państwa, zmiany w ustroju miast, kodyfikację prawa oraz gruntowne reformy w szkolnictwie i oświacie.

Przygotowując Konstytucję 3 Maja, jej twórcy dążyli do przekształcenia Rzeczypospolitej szlacheckiej w państwo konstytucyjne z utrzymaniem naczelnej roli Sejmu. Uchwalona 3 Maja 1791 roku Konstytucja pozostawiła ostatecznie ustrojowy stan państwa, dokonując w nim jednak szeregu wyłomów. Został zniesiony feudalny cenzus szlacheckiego urodzenia. Dopuszczono też możliwość nobilitacji szlacheckiej dla zamożnych mieszczan otwierając tym samym drogę do ich udziału w rządzeniu państwem.

Powołane przez Konstytucję ministerstwa tzw. komisje miały zająć się takimi sprawami, jak regulacja różnego rodzaju praw do ziemi, jak opieka państwa nad produkcją, rozbudowa inwestycji i publicznego kredytu. Utrata niepodległości, nie pozwoliła urzeczywistnić tych zamierzeń.

Zawarte w ustawie rządowej artykuły mówiły, że „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z narodu, który powołał do pełnienia funkcji państwowych trzy organy: Sejm — jako władzę ustawodawczą, rząd z królem na czele — jako władzę wykonawczą i wybieralne przez naród magistratury, władzę sadową. Konstytucja powołała też Radę Ministrów pod nazwą „Straż Praw”, na czele której miał stać król. Stanowisko króla „w Straży Praw” było odbiciem zasad Konstytucji Stanów Zjednoczonych, w której prezydent był szefem rządu. Członkowie „Straży Praw”, tj. ministrowie, mieli odpowiadać przed sądem sejmowym za naruszenie praw, a za kierunek polityki rządu przed królem i Sejmem. W ten sposób po raz pierwszy na świecie, sformułowano w Polsce prawną odpowiedzialność ministrów.

Pod zwierzchnictwem króla i „Straży Praw” pozostawały Komisje, czyli ministerstwa edukacji, policji, skarbu i wojska. Członkowie Komisji wybierali Sejm. Zarząd krajem powierzono powiatowym komisjom porządkowym, zalecając im troskę o gospodarczy i kulturalny rozwój kraju.

W dziedzinie społecznej Konstytucja 3 Maja przesunęła środek ciężkości władzy z arystokracji rodowej na średnią szlachtę i mieszczaństwo. Jak już wspomniano, Konstytucja nadal zachowała pierwszeństwo stanu szlacheckiego w narodzie. Gwarantowała szlachcie równość, wolność i bezpieczeństwo własności gruntowej i ruchomej. Konstytucja proklamowała, że wszelka władza pochodzi z woli narodu. Liberum veto i konfederacje zostają zniesione. Elekcyjność króla jest również zniesiona. Tron polski staje się dziedziczny i przechodzi do dynastii saskiej. W razie jej wygaśnięcia zostanie obrana inna dynastia. Konstytucja proklamuje religię katolicką panującą, innym wyznaniom zapewnia jednak pokój w wierze i opiekę rządową. Konstytucja proklamowała równość szlachty, ale prawo wyborcze przyznała tylko dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim płacącym 100 złotych podatku oraz wojskowym urlopowanym mającym posiadłość ziemską. Konstytucja zwracała wolność miastom polskim — wprawdzie nie wszystkim, lecz tylko królewskim. Miasta prywatne nadal będą zależały od samowoli ich właścicieli magnackich.

Konstytucja rozszerza na mieszczan stary przywilej szlachecki bezpieczeństwa osobistego, również mieszczanina nie wolno pozbawiać wolności, dopóki prawem o winie nie zostanie przekonany, chyba że będzie schwytywany na gorącym uczynku lub nie może złożyć kaucji. Miasta otrzymały na nowo szeroką autonomię wewnętrzną, a mieszczanie zostali zwolnieni od sądów szlacheckich, starościń-

skich i innych. Mieszczanie otrzymali prawo nabywania dóbr ziemskich i piastowania urzędów kancelaryjnych i wojskowych (prócz kawalerii narodowej) mogli zostać teraz kanonikami i prałatami.

W sprawie ludu wiejskiego Konstytucja 3 Maja głosiła: „Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactwo krajowych źródeł, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą w kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzką i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu przyjmujemy”. Odtąd, o ile dziedzic umowę złamie, chłop może go pozwać przed sąd i domagać się sprawiedliwości.

Poza tym Konstytucja 3 Maja zapewniła zupełną wolność „dla wszystkich ludzi tak nowo przybyłych, jako i tych którzy by pierwsi z kraju oddaliwszy się teraz do ojczyzny wrócić chcieli”. Każdy człowiek „jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej wolnym jest zupełnie”.

Konstytucja 3 Maja nie zniosła więc przywilejów szlacheckich, nie wprowadziła równości wobec prawa, jak to uczyniła konstytucja francuska z września 1791 roku. Reformy wprowadzone przez Konstytucję miały przede wszystkim na celu ukrócenie samowoli magnatów, zmniejszenie ich wpływu na politykę państwową, uprawnienia rządu i administracji centralnej i lokalnej, zniesienie liberum veto, zniesienie obieralności króla, przywrócenie praw miastom i powołanie ich do życia politycznego, zezwolenie na podatek stały, od dawna nie praktykowany, pozbawienie praw wyborczych gmin szlacheckich — wszystko to zdążyło ku ukróceniu samowoli magnackiej i zapewnieniu Polsce niepodległego bytu.

Aby w pełni zrozumieć znaczenie Ustawy 3 Maja trzeba uprzytomnić sobie, że twórcy jej stali nad przepaścią, że ciążyła na nich klątwa czasów saskich i owo straszne wśród masy szlacheckiej rozpowszechnione mniemanie, że Polska nierządem stoi, że Polacy są niezdolni, by sami wypracować odpowiednie prawa, którymi powinni się rządzić. Konstytucja 3 Maja wskrzesiła ideę silnego rządu, pełnego skarbu i narodowej armii, a więc tych trzech niezbędnych czynników, bez których nowoczesne państwo nie może prawidłowo egzystować.

Wprawdzie późniejsi pisarze, zwłaszcza w dobie Wielkiej Emigracji, a między innymi Wiktor Heltman nieraz bardzo ostro i przesadnie krytycznie oceniali Konstytucję 3 Maja, a nawet najznakomitszy historyk Polski Joachim Lelewel nie szczędził jej słów zaprawionych gorczyczą. Ale działało się to na fali namiętnych sporów po utracie ojczyzny. Z perspektywy 200 lat niewątpliwie zarzuty te błędne, natomiast sama Konstytucja jako pierwszy od wieków zdrowy porządek państwa i własnej samodzielności jeszcze bardziej nabiera wyrazu, mocy i znaczenia. Ustawa majowa obudziła wolę w martwiejącym w beładzie i apatii narodzie.

Ustawa Majowa nie była dziełem jednostki, ale dziełem długiego namysłu najętych głów, jakie posiadała ówczesna Polska, jak Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Nie narzuciły jej siły obce, ani krwawa przemoc wewnętrzna. Niewątpliwie miała ona pewien związek z tym, co działo się w Stanach Zjednoczonych i we Francji, ale wzrastała z rodzimych potrzeb narodu. W ciągu jednego dnia bez przelewu krwi, bez ofiar, przy teatralnych i groteskowych pozach słabej wówczas opozycji (wystąpienie posła Suchorzewskiego) wydobyla Rzeczypospolitą z odmetu anarchii i stawiała ją w pierwszym szeregu państw cywilizowanych. Odradzała Polskę duchowo. Była wieczystą pieczęcią na wielkim dziele moralnego uzdrowienia narodu. Niepełna i niedoskonała posiadała przecież moc twórczą, która zatrząskiwiała wrota straszliwej przeszłości i budziła wiarę społeczeństwa w jego własne siły.

Ustawa Majowa była strumieniem zdrowia i życia, wskrzesiła w obliczu świata ambicje państwowo-twórcze Polaków, zerwała z największymi wadami przeszłości i w gąszczu wiekowych przesądów wyrąbała drogę poczyniła w duchu postępu i demokracji. Była ona nietrwała, gdyż o losach jej zadecydowały niepoehlebne opinie w prawie całej Europy, ale początkowo „złowrogie milczenie” Katarzyny II, a potem jej zbrojna interwencja poparta przez Targowicę.

Ustawa Rządowa z 3 Maja 1791 roku stała się wydarzeniem o którym długo mówiono nie tylko w kraju ale i za granicą. Między innymi w parlamencie angielskim. Wybito także medal na jej cześć. Przyjazne głosy odezwały się w Zgromadzeniu Narodowym we Francji. Z uznaniem wyraził się o niej Tomasz Paine, autor traktatu „O prawach człowieka”.

Z perspektywy lat powiedzieć można, że Konstytucja 3 Maja stała się jednym z milowych słupów postawionych przez naród polski na drodze swej smutnej a jednocześnie pięknej historii.

Henryk KOCÓJ
(profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach)

W ostatnim okresie coraz częściej mamy do czynienia z dwoma nurtami współczesnej medycyny — profesjonalną i naturalną. Są to kierunki wzajemnie uzupełniające się. Wiele chorób można leczyć skutecznie metodami stosowanymi w medycynie naturalnej, w wielu przypadkach sposoby leczenia stosowane w medycynie naturalnej są dobrym uzupełnieniem leczenia farmakologicznego. Nie wszystkie działy medycyny naturalnej są jednakowo akceptowane przez świat lekarski, ale wszyscy potwierdzają, że prawidłowo stosowane ziołolecznictwo, akupunktura, apiterapia, akupresura, masaże są bardzo pomocne w leczeniu.

Coraz większą rolę zaczyna odgrywać leczenie balneoklimatyczne, kuracje wodami leczniczymi. Klimatoterapia wykorzystuje do leczenia elementy klimatu, helioterapię, czyli światłem słonecznym, a talassoterapię wykorzystuje właściwości morza i klimatu morskiego. Hydroterapia wykorzystuje walory zwykłej wody. Może być stosowana do celów leczniczych, higienicznych oraz hartowania. Kąpiel higieniczna usuwa zanieczyszczenia skóry pocho-

Medycyna naturalna

dzące tak z wydzielin np. pot jak również zanieczyszczenia pochodzące z zewnątrz. Kąpiel usuwająca ze skóry bakterie, pasożyty chorobotwórcze jest najprostszą metodą zapobiegania chorobom. Kąpiel lub podstawowe mycie powinno się odbywać wieczorem, po pracy. Woda powinna być ciepła, można do niej dodać wyciąg z ziół i igliwia (szyszki i gałki). Podobne działania mają olejki np. sosnowy lub Azulan. Kąpiel powinna trwać ok 15 - 20 min w temp. dostosowanej do upodobań, ale raczej nie przekraczającej 42° ponieważ zbyt wysoka temp. powoduje nadmierne osłabienie. Zabiegi rekreacyjne i hartujące mogą być stosowane tylko przez ludzi zdrowych. Wykonuje się je w celu usunięcia przemęczenia i wyczerpania.

Powinny być wykonywane w zakładach przyrodoleczniczych, ale i najprostszym sposobem można wykonać w domu. Najbardziej dostępnym zabiegiem wodnym jest natrysk. U osób z prawidłowym ciśnieniem krwi można stosować natrysk naprzemienny — raz ciepły, raz zimny kończąc krótkim strumieniem wody zimnej. Zabieg trwa od kilkunastu sek. do 3 min.

Można stosować kąpiele zmienne ciepłą wodą zimną lub ciepłą. Inną odmianą jest natrysk kierowany wzdłuż kręgosłupa zaczynając od połowy odcinka szyjnego. Czas trwania do 2 min. Dla wzmocnienia efektu przekrwienia stosuje się w czasie kąpeli nacieranie ciała szorstką rękawicą. Do zabiegów hartujących należą kąpiele w zbiornikach wodnych, brodzenie z wychodzeniem na gorący piasek i t.p. (Re) (cdn.)



Klepanie biedy

„Mąż był rencistą II grupy stalej i brał rodzinne na nasze dzieci” — czytamy w drugim liście. — Zmarł 30 grudnia 1989 r. i od tego czasu ZUS w Nowym Sączu wstrzymał wypłatę zasiłku na dzieci. Jestem inwalidką II grupy, nie mogę podjąć żadnej pracy, a dwoje moich dzieci uczęszcza do szkół średnich w Limanowej. Proszę o interwencję w tej sprawie, gdyż moje dzieci nie mogą być poszkodowane przez nieodpowiedzialnych urzędników państwowych”.

Rozmawiamy z dyrektorem sądeckiego oddziału ZUS, Julianem Budą. Wyjaśnia, że mąż autorki (cytowanego wyżej listu) nigdy nie brał rodzinnego, gdyż dzieci wychowywano na koszt państwa w specjalnym ośrodku w Dobrej. Obecnie, kiedy zamieszkały u matki w Stroniu i uczą się, będą otrzymywać zasiłek. Przysądza jednak, iż są to niewielkie, raczej symboliczne kwoty.

W osiedlu „Westerplatte” w Nowym Sączu często widuję starsze kobiety i mężczyzn, penetrujących śmietniki. Jedną z „poszukiwaczek” wyjaśniła, że nie dopracowała się emerytury, gdyż całe życie miała się różnych dorywczych zajęć. Mieszka kątem u krewnych, ale żyje wyłącznie z zasiłku przyznanego jej przez opiekę społeczną. Nie pije, nie pali, więc wystarcza jej na codzienną strawę. Pretensji do państwa nie ma, bo wie, że przed wojną, takim,

jak ona, żyło się gorzej. Jeszcze nie zżałowała się chodzeniem na żebry. Ze śmietników wybiera makulaturę, stare szmaty, butelki i czerstwy chleb, sprzedaje je i ma parę dodatkowych groszy.

Jeszcze do niedawna korzystanie z pomocy społecznej uważano na rzecz wstydlivą. Jedną z przyczyn takiego nastawienia było to, że w oficjalnej doktrynie nie uznawano istnienia obszarów biedy. W państwie „powszechnego dobrobytu” wstydlivie ukrywano fakt, że na marginesie społeczeństwa żyją tysiące ludzi.

Znamienne, że do niedawna obywateliśmy się nawet bez ustawy o pomocy społecznej. Formalnie obowiązywały przepisy z 1923 roku, faktycznie większość spraw załatwiano za pomocą ministerialnych dekrety i zarządzeń. Najczęściej jednak pracownicy socjalni opierali się na... własnym nosie. Choć czasem ten ostatni zawodzi.

Jeden z długoletnich działaczy charytatywnych opowiedział mi kiedyś historię z końca lat siedemdziesiątych, kiedy to zdarzyło się, że PKPS otrzymał od przedsiębiorstw uspołecznionych — w ramach darów dla ludzi starych, samotnych i żyjących w niedostatku silniki elektryczne, różnorakie akcesoria samochodowe, atrament, gwizdki, lusterka. W trosce o ludzi ułomnych jeden z zakładów pracy nadał do PKPS komplet kół zębatach. Działacze wcale nie wzbraniли się przed

przyjmowaniem tego rodzaju prezentów. Była to swoistego rodzaju transakcja wiązana: przedsiębiorstwa upłynniające buble mogły wykazać się w sprawozdaniach aktywną działalnością społeczną na rzecz ludzi starych, natomiast w zamian za przyjęcie gwizdków i kół zębatach działacze opieki społecznej mogli od czasu do czasu wydębic dla swoich podopiecznych odzież, obuwie oraz inne rzeczywiście potrzebne artykuły.

Dzisiaj ludzi mających wielkie pieniądze — przybywa. Ale szybciej przybywa także osób znajdujących się na drugim biegunie w skali posiadania. Nie tylko włóczęgów, pijaków, niedołączonych starców, ale i ludzi, którzy żyją na granicy nędzy (co trzecia rodzina żyje na pograniczu minimum socjalnego! Na żywność wydaje się statystycznie 80 proc. dochodów, a i tak popyt na nią zmalał prawie o 50 proc.). Ludzie klepią biedę, bo brak im siły przebicia, kapitału rodzinnego, wysokich umiejętności zawodowych, a na dodatek wychowują kilkoro dzieci. Również — żyjących ze skromnej emerytury, nie mających sił ni zdrowia, by dorobić. Klientami opieki społecznej są więc już teraz ludzie spoza tzw. marginesu społecznego, którym zwyczajnie brakuje pieniędzy na życie. Dotyczy to prawie półtora milionowej armii bezrobotnych, których większość już wkrótce zapuka do drzwi opiekunów społecznych, prosząc o zasiłek.

JANUSZ JABŁOŃSKI

Malarka polskich dworów

W Starym Sączu, w latach 1906 — 1915, mieszkała Bronisława Rychter-Janowska. Charakterystyczne dla jej malarstwa są sceny przedstawiające otoczony drzewami dwór, oświetlony promieniami zachodzącego, jesiennego słońca. Drugim częstym tematem jest wnętrze dworskiego saloniku, młoda kobieta grająca na pianinie, święcone we dworze lub nastrój Bożego Narodzenia. Świadczą o tym tytuły jej obrazów: „W salonie”, „Święcone na wsi”, „W starym dworze”, „Przy pianinie”, „Na plebanii”. „Ulubionym moim tematem jest czar dworu polskiego oraz problem oświetlenia słońcem i lampami” — pisała Bronisława Rychter-Janowska.

Starosądeczanie ufundowali tablicę poświęconą jej pamięci. Na drewnianym, bielonym domu z I połowy XIX wieku, obecnie zapadającym się w ziemię przy ul. Partyzantów 1, widnieje tablica informująca, iż tutaj właśnie mieszkała pani Bronisława. Za jej czasów był to podmiejski dworek z gankiem-werandą.

Niedawno na wystawie eleganckiego antykwariatu w Warszawie umieszczono niewielki obraz Rychter-Janowskiej przedstawiający wnętrze salonu w stylu biedermeier w cenie 5 mln. Został sprzedany w ciągu 2 dni.

Malarstwo Bronisławy Rychter-Janowskiej jest zupełnie zapomniane. Należy poświęcić jej więcej uwagi, gdyż jak dotychczas niewiele o niej napisano, nie ma też obszerniejszego opracowania jej biografii.

Urodziła się w Krakowie, 13 lipca 1863 roku, jako córka Malwiny z Borzęckich i Władysława Janowskich. Rodzice pochodzili z Kongresówki, skąd po upadku powstania styczniowego uciekli do ówczesnej Galicji. Ojciec otrzymał posadę leśnika w prywatnych dobrach koło Zwardonia, matka objęła stanowisko nauczycielki na Podgórzu z pensją miesięczną 16 guldenów austriackich. Państwo Janowscy mieli dwoje dzieci: wspomnianą Bronisławę i syna starszego o cztery lata, Stanisława,

późniejszego malarza. Dzieci oddalone od ojca były wychowywane przez matkę bardzo surowo i w wielkim rygorze religijnym, co później wpłynęło ujemnie na ich życie: niechęcią do religii u syna, dewocją u córki. Już wtedy oboje malowali i rysowali.

Stanisław, po ukończeniu gimnazjum św. Jacka w Krakowie, zapisał się do Szkoły Sztuk Pięknych, której rektorem podówczas był Jan Matejko. Dalsze studia kontynuował w Monachium. Większy problem stanowiło wykształcenie córki. Matka widziała jej talent, ale sytuacja finansowa rodziny nie pozwalała na kształcenie obydwójki. Najprościej było, tak pokierować losem córki, aby została nauczycielką. To był zawód najstosowniejszy dla niemającej panny.

Edukacja Bronisławy rozpoczęła się w klasztornej pensji w Starym Sączu. Natomiast dyplom nauczycielki zdobyła w Krakowie. Studiując w Krakowie zapisała się na kurs rysunków i perspektywy malarskiej przy muzeum Adriaana Baranowskiego, gdzie pod kierownictwem prof. Siedleckiego zapoznawała się z pierwszymi tajnikami sztuki malarskiej. Dokszałcał ją także — teoretycznie i praktycznie — brat, który przyjeżdżał do domu na święta i wakacje.

Pierwszą posadę nauczycielki objęła Bronisława we wsi Siolkowa w powiecie grybowski. I oto uśmiechnął się do niej los. Jej brat otrzymał poważną pracę przy malowaniu „Panoramy Tatr” (za wynagrodzeniem 12 tysięcy guldenów), co w ubogim życiu Janowskich stanowiło istną fortunę. Bronisława porzuciła posadę nauczycielki, by wyruszyć w nieznane po sławę, ale i po artystyczną biedę. W 1896 roku wyjechała do Monachium, gdzie studiowała w prywatnej akademii prof. Ażbego. Tutaj uzyskała pierwszą nagrodę konkursową za głowę starej Włoszki, wykonaną węglem. W kilka lat później obraz ten zakupiono do jednej z galerii petersburskich. Pomoc brata i przyznanie jej stypendium z Muzeum Polskiego w Rapersville stanowiły jedyną podstawę utrzy-

mania. Bieda i niedostatek często zaglądały do jej mieszkania.

Podczas jednego z przyjazdów do Krakowa Bronisława poznała głośnego już wtedy aktora scen polskich, Ludwika Solskiego. W lutym 1899 roku Solski oświadczył się o jej rękę. Gabriela Zapolska — jej przyszła szwagierka — która patronowała tej miłości, tak o tym pisała do Stanisława Janowskiego: „Teraz wielka nowina. Dostaniesz list od Solskiego, w którym będzie Cię prosił o rękę Broni. Matkę mieli dziś przygotować, bo Solski może tylko wziąć ślub w ewangelicznym kościele. Wobec zasad Waszej matki, będzie to dla niej cios...”.

Niestety, do małżeństwa nie doszło. Zasady wiary katolickiej — wpojone w dzieciństwie — okazały się silniejsze. Oto co pisze Zapolska w miesiąc później: „Solski czekał na mnie na peronie strasznie mizerny, zmartwiony i smutny. Czytał mi jej (Bronisławy Janowskiej) list, który jest listem kobiety, która przestała zupełnie kochać”.

Uciekając przed miłością Solskiego, Bronisława wyjechała do Siedmiogrodu, do Nagy Banya, gdzie sławny wówczas profesor Holosy prowadził szkołę plenerów. Wkrótce też poznała malarza, studiującego także w Monachium. Był nim Tadeusz Rychter, syn profesora politechniki lwowskiej. Po krótkim okresie znajomości odbył się ich ślub we Lwowie, w kościele św. Marii Magdaleny, w dniu 30 X 1900 roku. Małżeństwo trwało 8 lat i zakończyło się rozwodem. W 1904 roku kontynuowała studia w Akademii Florenckiej i w Rzymie.

Swoje prace wystawiała od 1896 roku w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie, Londynie, Wiedniu, Rzymie, Wenecji, Mediolanie, Pradze. Nie ograniczała się jedynie do malarstwa. I tak we Lwowie w 1905 roku w salonach Towarzystwa Sztuk Pięknych wystawiła makaty i kilimy robione techniką ludowych wycinanek oraz własnoręcznie haftowane bluzy i serdaki. Te bluzy i serdaki sprzedawała potem Gabriela Zapolska. Jednak po separacji Zapolskiej z jej bratem Stanisławem, stosunki towarzyskie między nimi uległy zerwaniu.

W 1906 roku Bronisława osiadła u matki w Starym Sączu, gdzie z przerwami mieszkała do wybuchu I wojny światowej. Ze Starego Sącza wyjeżdżała na liczne wojaże po Europie, Afryce Północnej, Turcji, ale zawsze tutaj wracała rozkochana w tym malowniczym miasteczku, które nazywała „polskim Barbizon”. „Położenie Starego Sącza jest tak romantyczne” — pisała w listach.



W środku sędzia główny Jerzy Gajewski z Krakowa, po jego prawej ręce małżonka Ewa. Osobnika po lewicy nie rozpoznaliśmy

Fot. Jerzy CEBULA

FANI

Twierdzą, że kochają swój klub. Że za piłkarską drużynę „Sandecji” daliby sobie uciąć głowy. Jeżdżą na wyjazdowe mecze „kolejarzy”, na własnym stadionie skandują m.in. „Gorlickie psy”, „Unia, Unia strzel se kupia”, „Cracovia też przyjacielem Sandecji jest”. Porozmawialiśmy z dwójką przywódców Klubu Kibica KKS „Sandecja”.

- Ilu was jest?
- Zależy od czasu i pogody. W każdym razie na pewno ponad 70.
- Jak się nazywacie?
- Na imię mam Mariusz, ksywa „Zuza”. Nazwiska nie podam. Po co mi kłopoty? Jestem uczniem Zasadniczej Szkoły Samochodowej.
- A ty? (zwracam się do innego osobnika, twierdzącego, iż jest „zastępcą” szefa fanów).
- Ja się nie boję. Nazywam się Jacek Morawa, pseudo „Misiek”, mam 19 lat i pracuję w Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.
- Jak traktujecie swą rolę? Na wyjazdy udajecie się dla zgryny, czy po to by pomóc swemu klubowi?
- Jedno i drugie. Lubimy zadymę, a „Sandecję” i tak kochamy. Wierzymy, że wejdą w tym sezonie do II ligi.
- Co na to rodzice?
- Nie wiedzą o niczym. Jesteśmy dorośli. Wyjazdy i ewentualne kłopoty to nasza sprawa.
- Używanie alkoholu?
- Przecież to podstawa!
- Dlaczego nie lubicie „Unii”?
- Mamy z nimi „koś”. Z „Glinikiem” i „Karpatami” też. Proszę konie-

- cznie napisać, że ci od „Unii” to szybko biegacie. Uciekają w te pędy. A do Dębicy pojedziemy wielką grupą, żeby wpierdolić kibicom „Wisłoki”.
- Mielicie konflikty z policją?
- W Jasle, przed miesiącem, zwinęli nas ośmiu. Kiedy zażądaliśmy testu na trzeźwość, powiedziano nam, że jeszcze jedno słowo, a tak nas ujebią, że będziemy długo pamiętali. Traktują nas jak bandytów.
- Kto się wami z klubu opiekuje?
- Nikt. Jeździmy na własny koszt. Pociągami. Czasem zabierają nas z powrotem piłkarze. To ich dobra wola.
- Z kimś jednak przyjaźnicie się?
- Jasne. Sztamę trzymamy z „Cracovią”, „Koroną” Kielce i „Stalą Mielec”.
- Będzie w Sączu II liga?
- Musi być! „Sandecja”, „Sandecja”, „Sandecja” heja, hej!

Rozmawiał: (dan)

P.S.

Rozmowa przeprowadzona po zwycięskim (2:1) meczu ze „Stalą” II Mielec. Na wieść o remisie „Wisłoki” na własnym boisku z krakowskim „Wawelem”, fani zareagowali triumfalnym okrzykiem radości.

(d)

Artykuł na zamówienie

Rozmowa z doktorem weterynarii Janem Serwinem. Jedyne w Polsce prowadzi prywatne dwie lecznice i jedno pogotowie dla zwierzątek.

— Panie doktorze, w jaki sposób „zaistniał” Pan w Nowym Sączu?

— Nie jestem wprawdzie rodowitym sądeczaninem, jako że urodziłem się na ziemi wadowickiej, niemniej z Nowym Sączem związany jestem od 16 lat. Trafiłem tutaj po studiach, nakłaniany przez wujka, też lekarza weterynarii. Poza tym dodam, że przeżyłem 40 lat, że jestem żonaty, mam dwoje dzieci, a doktorat broniłem z zakresu chorób owiec.

— W tym się Pan specjalizuje?

— Nie mam żadnej specjalizacji, jednak moimi mocnymi zawodowo stronami są choroby drobiu, zwierząt futerkowych oraz małych zwierząt. Te ostatnie to psy, koty, ptaki egzotyczne,

a także węże. Miałem pod swą opieką 3-metrowego pytona. Niestety, zdechł. Połknął szklankę.

— Co oferuje Pan swym klientom?

— Dysponuję pełnym zakresem usług. W Nawojowej i Kamionce Wielkiej pracują lecznice dla zwierząt gospodarskich, natomiast w Nowym Sączu pogotowie weterynaryjne „obsługuje” nagłe wypadki w terenie. Niezależnie od tego w godzinach 16-20 przyjmuję zwierzęta: psy, koty, chomiki, świnki morskie. Pragnę zaznaczyć, iż placówka usytuowana jest w budynku Lecznicy Zwierząt przy ul. Głowackiego 31, wejście od tyłu budynku.

— Ile płaci właściciel psa za fachową poradę?

— Badanie najlepszego przyjaciela człowieka kosztuje 20 tys. zł. Nigdy nie nastawiałem się na maksymalizację cen. Wolę mieć więcej pacjentów za niższą odpłatnością. Bezpłatnie szczepię przeciwko wściekliznie, nie pobieram również opłat od rencistów i dzieci

za porady czy przeglądy ich zwierząt.

— Mam rozumieć, iż pańskie podwoje zlokalizowano w pomieszczeniach państwowych?

— Nie. Na gabinet przeznaczyłem pokój z własnego mieszkania. Marzy mi się wydzierżawienie lokalu, nota bene niewykorzystanego w Lecznicy. Pragnę tam otworzyć Klinikę Małych Zwierząt z prawdziwego zdarzenia.

— Ile osób Pan zatrudnia?

— Dwie. Lekarza i technika.

— Lubi Pan zwierzęta?

— Kocham. To moje powołanie. Wychodzę z założenia, że wszystkie zwierzęta są nasze.

— Dziękuję za rozmowę.

— Jeśli można, jedno słowo. W okolicy krąży mit o niebotycznych zarobkach weterynarzy. Pamiętać jednak należy, że lekarstwa dla zwierząt są bardzo drogie, przy tym musimy płacić za transport do miejsca wezwania. Naprawdę kokosów nie robimy.

Rozmawiał: (de-wu)



Od niedawna przy ulicy Jagiellońskiej 7 (tam gdzie był kantor „Max”) działa zakład, w którym

„od ręki” wywoływane są filmy, robione odbitki. Jedna odbitka kosztuje 2300 zł, ekspres — 2600 zł. Za wywołanie filmu trzeba zapłacić 12000 zł. Filmy C-41 wywoływane są w ciągu 20 minut, na „orwo” — zdecydowanie gorszej jakości — trzeba poczekać 3, 4 dni, gdyż podlegają one obróbce ręcznej. Filmy zachodnie, takich firm, jak Agfa, Kodak, Fuji idą od razu na maszynę.

Artykuł na zamówienie

FUJI COLOR W SĄCZU

Nowoczesną maszynę — pierwszą w Nowym Sączu — sprowadziła do Polski firma „Fotex”. Urządzenie to gwarantuje szybkość i doskonałą jakość wywoływanych filmów. Mówi Kazimierz Fałowski: — Na zachodzie tego rodzaju urządzenia są powszechne, w naszym kraju dopiero zdobywają rynek. Japończycy sprzedają je krajom wschodnim taniej, czynią to z rozmysłem, bo chcą opanować rynki. Chciałbym zaznaczyć, że na razie nie jesteśmy konkurencją dla zakładów robiących zdjęcia legitymacyjne czy paszportowe. My nie robimy fotografii atelierowych. Choć w przyszłości nosimy się z takim zamiarem.

Zakład prowadzi również działalność handlową. Można więc kupić filmy o dużej czułości, np. 1600 ASA, 400 ASA, slajdy, filmy REALA (firmy FUJI), albumy (w cenie od 19 tys. zł do 195 tys. zł). Albumy są piękne,

oprawione w skórę, nawet 3-tomowe, włoskiej firmy Giubolini. Aparaty fotograficzne (pełne automaty) za 830 tys. zł, torby, statywy i oprawki na zdjęcia.

Zakład jest utrzymany w tonacji czerwono-białozielonej — kolorach firmy Fuji. Sprawna i kulturalna obsługa — to wizytówka nowo uruchomionej placówki. Założa Foto LAB serdecznie zaprasza i poleca swoje usługi. Przypomnijmy adres: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 7. Zakład czynny jest od poniedziałku do piątku w godz. od 9 do 17 i w soboty od godz. 9 do 13.



str. 6

Przez cały okres pobytu w Starym Sączu utrzymywała kontakty ze środowiskiem artystycznym w Krakowie, gdzie często wystawiała swoje prace. W 1909 roku wystąpiła z ciekawą inicjatywą utworzenia w Starym Sączu prywatnej szkoły malarstwa. Rychter-Janowska przeprowadziła wcześniej rozmowy w starostwie i uzyskała pozwolenie na prowadzenie takiej szkoły. Lekcje anatomii wykładał miejscowy lekarz dr Malicki (?), wiadomo też, że w szkole zajęcia prowadził (historię sztuki sakralnej) kapelan klarysek. Kiedy jednak rozpoczęła naukę posługując się modelami, do akcji wkroczył ksiądz Jan Pabis, dopatrując się w modelach nauczania obrazy moralności. Sprawa nabrała rozgłosu dzięki prasie. Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 4 listopada 1909 roku uznała artykuły prasowe za tendencyjne i oszczercze, a sposób w jaki Janowska prowadziła szkołę za niestosowny. Szkołę zamknęto. Efekt tych kursów można było oglądać na wystawie prac ich uczestników, zorganizowanej w Nowym Sączu latem 1909 roku. Niezrażona Rychter-Janowska wystąpiła z nową inicjatywą zorganizowania — na koszt własny — wystawy swoich prac w okolicznych miasteczkach: Nowym Sączu, Wadowicach, Limanowej, Żywcu.

„Z wymienionych miast tylko Nowy Sącz ma aspiracje kulturalne, zresztą dość ograniczone” — pisał korespondent „Świata” z 1910 roku.

Właśnie od Nowego Sącza rozpoczęła się prezentacja 70 prac Bronisławy. Wystawa bardzo się udała i zyskała dużą popularność. Tak było i w pozostałych miasteczkach. W 1911 roku Bronisława projektowała i szyła kostiumy dla lalek występujących w szopce „Zielonego Balonika”. Jej osoba była także tematem jednego z przedstawień „Zielonego Balonika”. W tym też czasie Jan Pietrzycki organizujący we Lwowie kabaret polityczny — na wzór „Zielonego Balonika”, zaprosił do współpracy Rychter-Janowską. Miała wykonać 38 marionetek najwybitniejszych osobistości Lwowa, jej brat zaś — scenografię. Wśród marionetek różnych współczesnych osobistości miasta, znalazł się portret Zapolskiej, będącej od roku w separacji z Janowskim. Scenie z nią zamierzano dać dość dwuznaczny tytuł: „Wiosną w listopadzie, gdy bez kwitnie w willi krzywczyckiej” (aluzja do willi Zapolskiej „Skiz”). Przez okres pracy nad marionetkami Rychterowa mieszkała wraz z bratem w willi „Skiz”, którą Zapolska im wydzierżawiła.

Od 1917 roku Rychter-Janowska mieszkała na stałe w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 1. Jej mieszkanie było salonem artystycznym, gdzie spotkać można było wiele osobistości Krakowa. Nadal wiele podróżowała. Dotarła nawet do Azji Mniejszej. W okresie międzywojennym malarstwo jej było spopularyzowane dzięki kartom pocztowym z reprodukcjami jej obrazów wydanych nakładem Wydawnictwa Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.

Zmarła w Krakowie w 1953 roku w całkowitym zapomnieniu. Jej malarstwo było dziwnie piękne, subtelne i nastrojowe. Łącznie namalowała około 3 tysięcy obrazów. Wiadomo, że obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jej pędzla był własnością Heleny Modrzejewskiej, a pejzaż zimowy — Ignacego Paderewskiego. Jej obrazy znajdowały się w muzeach Krakowa, Warszawy, Lwowa, Rzymu (muzeum Watykańskie — „Powrót z kościoła”), Pradze.

Warto, aby zainteresowali się postacią Bronisławy Rychter-Janowskiej sądeccy działacze kulturalni. Być może, na ziemi sądeckiej, w prywatnych rękach znajdują się jej obrazy. Może warto pokusić się o ich odszukanie i zorganizowanie wystawy prac zapomnianej malarki. Bowiem nie wolno nam gubić nawet drobnych fragmentów naszej kultury i historii. Izabella GASS

POCZTYLION



POCZTYLION



POCZTYLION

Sprostowanie

Opublikowane 21 kwietnia br. w „Głosie Sądeckim” zarzuty, że Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna karze innych, a sama w budynku przy ul. Czarneckiego ma od dawna nie myte okna, powybijane szyby i nieporządek są nieprawdziwe. W części wymienionego budynku jest wykonywany remont generalny i za stan porządku w tej części odpowiada wykonawca remontu. Pozostała część budynku użytkowana przez „Sanepid” jest utrzymana w należytej czystości. Autor publikacji świadomie wbrew obowiązkom wynikającym z treści art. 12, ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, nie dopełnił obowiązku sprawdzenia uzyskanej informacji, podając nieprawdę. Posłużenie się nazwiskiem Dyrektora jest sprzeczne z obowiązującym prawem. Publikowanie nieprawdziwych informacji świadczy dobitnie o stronie moralnej autora artykułu, który w następstwie własnych zaniedbań powoduje oburzenie i niepokój społeczny.

Państwowy Inspektorat Sanitarny
lek. med. Wiesław Mieczkowski

Od redakcji: pismo z „Sanepidu” drukujemy w całości, łącznie z pomówieniem w ostatnim akapicie...

Jesteśmy oburzeni!

Po przeczytaniu artykułu „Nic nowego w szkołach” jesteśmy zaskoczeni i oburzeni zamieszczoną tam insynuacją dotyczącą pracy gabinetu stomatologicznego w szkole nr 4.

Faktem jest, że z powodu zbyt małej liczby lekarzy stomatologów w Przychodni Rejonowej nr 3 przy ul. Broniewskiego, nie była również zagwarantowana całotygodniowa praca gabinetu w szkole nr 4 (podlegającego tej przychodni). Jest zatem możliwe, że nie wszystkie dzieci zgłaszające się do gabinetu zostały przyjęte, jednakże w tej trudnej sytuacji lekarze pracujący w gab. 2 dni w tygodniu wkładali maksimum wysiłku celem zagwarantowania planowego leczenia, oraz leczenia dzieci samodzielnie zgłaszających się do gabinetu. Efektem jest wyleczenie dzieci z 11 klas od 0 — 4, spośród 18 klas objętych planowym leczeniem, jak również duża ilość porad udzielonych dzieciom klas starszych.

Wobec powyższego wątpliwym podziękowaniem za włożony wysiłek i pracę jest ocena działalności gab. stom. Ale przede wszystkim poruszyło nas wszystkich, absolutnie bezpodstawnie pomówienie o przyjmowanie ludzi spoza szkoły, sugerujące praktyki prywatne oparte na niesprawdzonej wieści gminnej. W gabinecie stom. szkoły nr 4 przyjmowane są wyłącznie dzieci tej szkoły oraz należące do rejonu dzieci ze szkoły w Naściszowej i przedszkola nr 2. Do sporadycznych wyjątków należy przyjmowanie nauczycieli, którzy widząc kolejkę dzieci chętnych do leczenia, nie próbują nawet absorbować lekarza.

Uważamy, że publikacje prasowe powinny zawierać sprawdzone informacje, a nie oszczerstwa i pomówienia, pozostawiające niesmak i zniechęcenie do wyteżonej pracy, przynoszące tym samym negatywny skutek społeczny. Oczekujemy przeproszenia i sprostowania szkalującej informacji.

W powyższych tekstach oburzenie swoje wyraża dyrekcja szkoły oraz stomatolog pracujący w gabinecie i kierownik Poradni Stomatologicznej Przychodni Rejonowej nr 3.

Od redakcji — możemy przeprosić. Informujemy jednak, że przedstawione w artykule dane pochodzą ze spotkania rodziców w szkole nr 4.

Szanowna Redakcjo!

Jesteśmy emerytowanymi nauczycielami z wieloletnim stażem pracy. Po przejściu na emeryturę pracowaliśmy jeszcze na pół etatu i w związku z tym należy nam się dodatkowy procent do naszych emerytur.

Jeszcze jesienią ubiegłego roku złożyliśmy w sądeckim oddziale ZUS odpowiednie podania wraz z zaświadczeniem ze szkół macierzystych. Do dziś nie tylko niczego nam ZUS nie załatwił, lecz również nie udzielił odpowiedzi na nasze podania, mimo dodatkowych pism do ZUS z naszej strony.

Komentarz zbyteczny, choć różne słowa cisną się pod pióro. Jeśli to możliwe, prosimy o zamieszczenie przesłanej korespondencji w „Głosie”. Sądźmy, że Wasz tygodnik dociera także do urzędników z sądeckiego ZUS.

Czytelnicy z Zagórzan
(Nazwiska i adresy do wiadomości redakcji)

Sądeczanie w Izraelu

W Izraelu mieszka kilkaset rodzin sądeckich w kibucach i prywatnie. Są oni zorganizowani w Związku Wychodźców z Nowego Sącza i Okolic. Każdego roku jesienią Związek organizuje Akademię Żałobną ku czci i pamięci męczenników zamordowanych w okresie zagłady. Przewodniczącym Związku jest Masiel Mandel, były abiturient prywatnego gimnazjum sądeckiego (zamieszkały dawniej przy ul. Wałowej). Związek zorganizował szereg przedsięwzięć dla upamiętnienia minionych wydarzeń. I tak: na cmentarzu w Tel Awiwie zbudowano symboliczny pomnik Żydów sądeckich. Przez wiele lat wydawano drukiem okolicznościowe broszury poświęcone tematyce Żydów sądeckich. Poza tym wyszła obszerna księga (900 stron) pod tytułem „Nowy Sącz”. Książkę redagował zmarły sądeczanin, prof. Rafael Mahler. Napisała ją w języku żydowskim.

Większość sądeczan posługuje się nadal językiem polskim. W Jerozolimie mieszka pan Pinchas Rosengarten (był w ubiegłym roku w Sączu), który lata całe był dyrektorem gimnazjum im. Eweliny Rotszyld. Znajduje się w nim klasa poświęcona Nowemu Sączowi i czytelnia, z której korzystają uczniowie, wielu pochodzenia sefardyjskiego.

Albin KAC

Komunikat

Tradycyjnie już profesorowie I i II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, członkowie i sympatycy Polskiego Stronnictwa Ludowego, organizują kurs przygotowawczy dla uczniów klas ósmych ze środowisk wiejskich, pragnących podjąć naukę w LO.

Zajęcia odbywać się będą w II LO w Nowym Sączu, (ul. Żeromskiego 16) w sobotę, o godz. 10.

Rozpoczęcie 13 kwietnia 1991 r.
matematyka — godz. 10, sala nr 26

Kurs prowadzić będą następujący profesorowie: matematykę — Jerzy Baranowski i Danuta Pażucha; j. polski — Maria Drożdżek, Krystyna Sikora i Jacek Ogorzałek; j. angielski — Andrzej Frączek; biologię — Janina Szczepanek i historię — Antoni Szczepanek.

Z ludowym pozdrowieniem
Prezes ZW PSL
Antoni Szczepanek

Otrzymałmy bardzo sympatyczny list od pani Ireny Styczyńskiej — znanej w Nowym Sączu działaczki PTTK. List stanowi niejako suplement do zmiany nazw ulic w naszym mieście.

Prof. Feliks Kyrk — „Rozwój urbanizacji Małopolski XIV — XVI w.” WSP — Kraków 1985. „W zabudowie miejskiej Nowego Sącza istniały: w 1423 r. ul. Balwierska, a w 1496 r. ul. Krakowska. Pełniejszy wykaz ulic znamy z 1488 — 1494, a więc: ul. Polską, ul. Szpitalną, Fryzjerów (Capillacionis), Staromiejską (platea Antiquae Civitatis), Różaną.”

Ks. Jan Sygański „Historia Nowego Sącza...” Łwów 1902.

„W obrębie murów miejskich w mieście w XVII w. wyznaczonych było siedem ulic: ul. Szpitalna (w aktach wymieniana także później jako Norbertańska, Ponorbertańska, Krakowska)

— to dzisiejsza ul. Ks. Piotra Skargi; ul. Krakowska — to dzisiejsza ul. Króla Kazimierza Wielkiego, zwana też Zamkową; ul. Drwalska lub Drzewna — dziś ul. Jagiellońska; ul. Młyńska — ul. Lwowska; ul. Różana — dziś ul. Pijarska; ul. Furmańska, a także Węgierska — to dzisiaj ul. Szwedzka; ul. św. Ducha — przetrwała bez zmiany nazwy po dzień dzisiejszy.

Mapa Królewskiego Wolnego Miasta Nowego Sącza wedle zdjęcia z roku 1804 wykazuje w obrębie murów miejskich:

ul. Drzewna — część dzisiejszej ul. Jagiellońskiej do ul. Wałowej, ul. Furmańska — część dzisiejszej ul. Szwedzkiej do ul. Dunajewskiego, ul. Różana — część dzisiejszej ul. Pijarskiej do ul. Romanowskiego, ul. Boczna Różana — część obecnej ul. Romanowskiego, ul. Franciszkańska — część dzisiejszej ul. Romanowskiego do Zamku, ul. Krakowska — fragment obecnej — ul. Króla Kazimierza Wielkiego, ul. Szpitalna — to część ul. Ks. Piotra

Skargi, ul. Szpitalna Boczna — dzisiejsza ul. Franciszkańska, ul. Kościelna — dziś Kard. Stefana Wyszyńskiego, ul. św. Ducha — bez zmian, ul. Młyńska — dziś ul. Lwowska do mostu na Kamienicy, ul. Młyńska Boczna — dzisiaj część ul. Króla Jana III Sobieskiego od ul. Lwowskiej, do ul. Wałowej.

Sprawozdanie burmistrza Lucyana Lipińskiego z 1900 r. wymienia: Rynek, Plac 3 Maja, Plac Farny, ulice: Franciszkańska, Szopena, Szpitalna, Kościelna, Jagiellońska, Szwedzka, Kościuszki, Strażacka, Długosza, Grodzka, Sobieskiego, św. Ducha, Bł. Kunegundy, Podwałe, Żydowska, Matejki, Węzowa, Cmentarna, Dojazdowa.

P.S. W połowie XIX wieku ulice nosiły nazwy w języku niemieckim, np. ul. Sobieskiego — Nene Gassa, ul. Jagiellońska — Hauptstrasse. Niemieckie nazwy nosiły również ulice w czasie okupacji, np. ul. Łokietka — Veit Stass Strasse.

Bilety na basen w „Perle Południa” Rytno cały dzień
Agencja SARA
Nowy Sącz,
Hallera 14
sprzedaż w godz. od 16 do 18
Zamówienia tel. 214-46
godz. 9 — 11

SPONSORZY
Oto nazwiska kolejnych osób, które wpłaciły pieniądze na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza: Stanisław Debosz, Marek Leśniak, Henryk Furtak, Józef Olbrychtowicz, Marian Strojny, Piotr Gacek, Beata Kudlik, Janusz Ochot z Nowego Sącza, Jerzy Schneider z Tęgoborzy i Krystyna Łagodzińska z Warszawy.
Przewodniczący Komitetu
JERZY GWIŹDZ

SEX BIELIZNĘ
i ARTYKUŁY EROTYCZNE
DYSKRETNIE DOSTARCZA
AGENCJA SPRZEDAŻY
WYSYŁKOWEJ

„ANEKS”
33-300 Nowy Sącz — 5, BOX — 14
KATALOG WYSYŁAMY
ZA NIEWIELKĄ OPŁATĄ

Mistrza
do zakładu krawieckiego (skóra) w Nowym Sączu
za wysokim wynagrodzeniem
zatrudnię.
Oferty tylko pisemne
(wykształcenie, kwalifikacje, przebieg pracy zawodowej, wiek, sytuacja rodzinna).
Nowy Sącz, Narutowicza 6,
„Głos Sądecki” III p.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu informuje, że wysypisko śmieci w Nowym Sączu przy ul. Brzeziny czynne jest codziennie od godz. 7 do 15, ponadto w każdą środę od godz. 7 do 20. W wolne soboty i dni świąteczne wysypisko nieczynne.

ALARMY PRZECIWWŁAMANIOWE
do każdego obiektu
montuje, konserwuje,
udziela gwarancji
Z.U.P. „ELSTOP”
Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30
☎ 205-35 od 8 do 15

List otwarty dla korespondentów działu kulturalnego

Kiedys, zresztą nie tak dawno temu, obejmując ten dział liczyłem na ludzi, którzy w dziedzinie kultury chcą coś zrobić, zaprezentować siebie, a może tylko sprzedać swoje prywatne ambicje.

Wszyscy, którzy piszą mają na uwadze prywatny interes. Jaki? Można go określić w kilku punktach i niestety muszę to ostro i uczciwie powiedzieć.

a) interes tzw. społeczny, czyli chcą zaistnieć w nowych czasach, mówiąc ogólnie, komuna stworzyła kulturę i młc, naprawdę nic, temu nie może zaprzeczyć. No i dobrze, tak morderca (w tym przypadku kultury) chce uzasadnić rację swego bytu. Ta sprawa jest najgłupsza, schizofreniczna i najbardziej obleśna. Ale najbardziej krzykliwa.

b) interes prywatny. Nie jestem przekazicielem gorących serc, nie pracowałem w pismach feministycznych, a sprawy aborcji, po urodzeniu dziesięciorga dzieci są jednym pasmem gehenny i apokalipsy.

c) nawiedzeni: oni i tak będą pisać i żadna krytyka nie zmieni ich osobistego zdania o sobie, będą geniuszami w niebie, czyściami i w piekle. Przynajmniej mają dobry klimat. Ale swoim mesjanizmem mnie straszą. Ponoć mają przybudówki w klerze.

d) niewątpliwie talenty, które w większości przegrają swoje życie artystyczne, ale kto z nich zostanie, to będzie brylant. I o tym nie należy mówić.

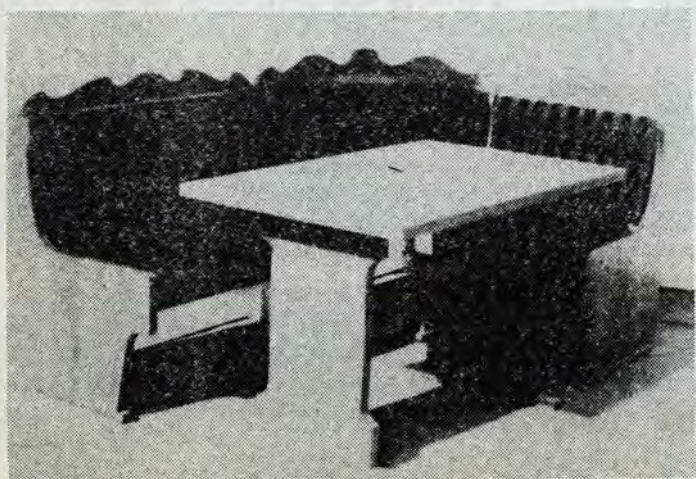
(Kat)

Przedsiębiorstwo Detektywistyczne i Ochrony Mienia

„SEKRET — SERWIS”

34-400 Nowy Targ, osiedle W. Witosa 2/11a
poleca w ramach akwizycji i promowania wyrobów

- **SEJFY**
- ▼ **KASY PANCERNE** (stalowo-betonowe) ognio-
odporne
- ◆ **SZAFY METALOWE**
 - ze skarbami i bez
 - różnej wielkości i rozmiarów
 - do mieszkań, sklepów, szkół i dla zakładów pracy
 - dla osób prowadzących działalność gospodarczą
- Ceny wyrobów niższe średnio o 3.000.000 zł niż to
oferują inne firmy na terenie kraju
- ▼ Powyższe wyroby producent dostarcza w cenie
zbytu do siedziby zamawiającego
- ◆ Płatności dopiero po dostarczeniu zamówionego
wyrobu
- Ewentualne informacje telefoniczne pod nume-
rem 650-22 w Nowym Targu (również wieczorem)



FIRMA „MABI”

Biczycze Dolne 86, tel. Nowy Sącz 207-95

oferuje:

- narożniki i meble kuchenne, stylizowane
w okleinie dębowej, także na zamówienia.

**Ceny hurtowe, konkurencyjne —
tańsze o 30 proc. od producentów
krajowych!**

KARNISZE DREWNIANE

Najkorzystniej
kupisz
w sklepach

ROLMINEXU

w Nowym Sączu.

**Pełny
asortyment
wymiarów**

PAMIĘTAJ KSIĄŻKA TO NAJLEPSZY PREZENT. KSIĄŻKI, KTÓRE SZUKASZ

znajdziesz
w „Books Trade”
— księgarni

Nowy Sącz,
ul. Długosza 13
tel. 225-01

Czynna:
poniedziałek — piątek 10-17
sobota 9 — 15

ROLMINEX

Nowy Sącz, ul. Romanowska 7, tel. 210-02

MEBLE — detal — Rynek 15
— Romanowskiego 7
— hurt — Marcinkowicka 1
Chelmiec

**ATRAKCYJNE, NOWOCZESNE WZORY
EKSPORTOWE, GWARANCJA**

KUPON

ROLMINEX

U
P
O
N

Upoważnia do zniżki 4 proc.
przy zakupie mebli powyżej 5 mln
ważny do 15 maja br.
— ROLMINEX —

Przedsiębiorstwo Handlowe

„Mirtex”

oferuje:

- zegarki analogowe „Myama”
- zegary ściennie „Myama”
- aparaty fotograficzne „Myama” — pełne au-
tomaty
- kasety video „Myama” — E-180 z atestem
- kasety audio „Myama” — C-60, C-90
- kalkulatory — 40 modeli
- sprzęt RTV „Myama”

Sprzęt RTV „Myama” jest produkowany na nasze
zamówienie na rynek polski. Nie wymaga przestrojenia.
Odbiór natychmiastowy. Na każdy zamówiony towar
udzielamy gwarancji.

Zapraszamy do współpracy hurtownie i sklepy.

**Biura handlowe: P.H.H. „Mirtex” Nowy Sącz,
ul. Dojazdowa 7, tel. 238-49, 238-57, tlx 03258003**

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

„Kerim”

Zaprasza do salonu handlowego

„Batory”

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5 oraz Berka Joselewicza 2

oferujemy:

- magnetowidy już od 3 350 000,
- telewizory już od 3 850 000,
- maszyny dziewiarskie i szwalnicze — ceny
niskie oraz wiele atrakcyjnych towarów.

**Zapewniamy serwis gwarancyjny
i pogwarancyjny**

Ogłoszenia drobne

▲ Pogotowie weterynaryjne, dr Jan
Serwin, tel. 214-58 od 16.00. Wolne
soboty i niedzielne całą dobę.

▲ Pianka poliuretanowa zachodnia
o najwyższej jakości dla odbiorców
hurtowych i indywidualnych. Nowy
Sącz, ul. Świerczewskiego 3, tel. 216-35.

▲ Usuwanie zębów w znieczuleniu
ogólnym (narkozie) lekarz stomatolog,
Jacek KWAŚNIEWSKI, Szczawnica,
ul. Języki 4 a, tel. 25-49.

▲ Sprzedam budynek o pow. 45 m²
przeznaczony na działalność handlową
lub gastronomiczną (typowy — skład-
any z elementów). Piwniczna, tel. 147
wieczorem.

▲ NISSAN SUNNY 1,6 DIESEL GL
1984 r. Pilnie sprzedam tanio. Tel.
218-90 Nowy Sącz.

Ogłoszenia drobne

BARBARA

Nowo otwarta
HURTOWNIA

poleca:

- elegancką biżuterię
złożoną
- ▼ srebrną
- importowaną odzież,
bieliznę damską, mę-
ską, dziecięcą, skarpe-
ty i inne

**Krynica,
Czarny Potok 11 m. 62,
klatka „G” (parter),
tel. 0-135 37-58.**

**Zapraszamy
od poniedziałku
do soboty od 15 do 20**

„FOLISTIL”

Nowy Sącz, ul. Węgierska 1,
tel. 604-61

Najtańszą reklamą
Twojej firmy lub sklepu,
to reklamówka firmowa
zamówiona u nas!

BIURO PISANIA NA MASZYNIE

Ewa Głabińska-Jurczak
Nowy Sącz,
ul. Berka Joselewicza 3/15.
I piętro

Przyjmuję wszelkie zlecenia
od poniedziałku do piątku
w godz. od 10 do 11 i od 16 do 17.
Serdecznie zapraszamy

PKP

Zakłady Naprawcze
Taboru Kolejowego
Wyspiańskiego 3
33-300 Nowy Sącz

NAPRAWIAJĄ

- tabor kolejowy
- żurawie kolejowe
- zespoły i części
lokomotyw spalinowych
i wagonów osobowych

PRODUKUJĄ

- części zamienne
naprawianego taboru
- odlewy z żeliwa szarego,
aluminium
i stopów brązu

POSIADAJĄ WOLNE MOCE PRODUKCYJNE W ZAKRESIE:

- ★ produkcji seryjnej tłoków ze stopów aluminium
- ★ produkcji kół zębatach o uzębieniu walcowym
modu 6 do 15 z hartowaniem indukcyjnym
i szlifowaniem zębów
- ★ obróbki wielkoseryjnej drobnych elementów
typu sworznie, tulejki
- ★ szlifowanie wałów korbowych
wszystkich rozmiarów i drobnych elementów
walcowych na szlifierce bezkłowej
- ★ przewijanie maszyn elektrycznych
- ★ formowanie i ładowanie baterii akumulatorowych

Bliższych informacji udziela Dział Szefa Produkcji
tel. 230-80 wew. 22-63, 22-64, 24-58, fax 210-71, telex 0322349

Jak każda tradycja, dzień św. Józefa obchodzony był wśród sąsiadów Romana P. hucznie i weselo, na co niewątpliwie wpływ miało odpowiednie zaopatrzenie monopolowe. Rzecz bowiem działa się w samym prawie centrum śliwkowego zagłębia, a ściślej w Maszkowicach, wsi uwiecznionej w historii przez swego protoplastę, bohatera spod Grunwaldu. Po wypiciu znacznej ilości alkoholu Roman P. nie czuł się najlepiej. Jednym z podstawowych środków antykacowych, jest ponoć, zdaniem znawców przedmiotu, „klin” i z tej to mądrości ludowej, cierpiący katusze biesiadnik postanowił skorzystać. Udał się więc do przydrożnego kiosku spożywczego, celem zaspokojenia pragnienia, lecz pani agentka, sprawy widocznie nie przemyślawszy, piwa w tym terminie nie dowiozła. Usłyszała więc od Romana P. nieco o potrzebie nowego myślenia, nie mając nic na swoje usprawiedliwienie. Na szczęście pod kioskiem zjawił się kompan Romana, dysponujący samochodem dostawczym, który wziął od jakiegoś klienta, by dokonać w nim bieżącej naprawy. Kolega ów zgodził się wystąpić w charakterze zaopatrzeniowca i podrzucić z GS-owskiego magazynu parę transporterów zbawczego dla Romana P. napoju. On sam podjął się roli wykwalifikowanego ładowacza.

Już na miejscu, w magazynie, pokrzepił się nieco. Potem zadysponował jazdę pod sklep, gdzie kupił dwie butelki wina marki „Wino”. Z tymże zapasem podjechali pod kiosk ogólnospożywczy. Tam oczekiwali już na nich dwaj nieboracy, którzy cierpieli na podobną przypadłość. Na chybicka „obciągnięto” więc w samochodzie to, co przywiózł Roman P. i w dodatku zakropiono to

piwkim. Wzmocniwszy sobie chuch” Roman P. przeszedł do wniosku, że warto by się posilić i uprosił kumpla, by wypoczął mu samochód celem odbycia krótkiej przejażdżki na trasie kiosk — dom.

KRYMINAŁKI

W PRYWATNYM GRZECHU

Kumpel wychodząc z założenia, że tu zna się każdy kamień, choć wiedział o jego nietrzeźwym stanie i braku prawa jazdy, uczynił zadość prośbie przyjaciela.

Odtąd Roman P. stał się dyspozycyjnym kierowcą grupy. Z tą dwójką, która nadeszła później, podjechał pod dom jednego z sadowników, gdzie zainkasował grubszą gotówkę za prace porządkowe w sadzie. Było więc już czym „porządzić”. I rozpoczęło się „rządzenie”. Kumple kupili 10 win, a przy okazji spotkali znajomków z sąsiedniej wsi, którzy mieli i wódkę, i ochotę na picie. Wódkę wypito w ustronnym miejscu łaskawego rynku. Po tak dobrze przypieczetowanej przyjaźni wypadło podwieźć znajomków do miejsca ich zamieszkania. Roman P. uczynił to w imię

dobrze pojętej lojalności. Tam zdecydowano się na party winne. Wypito ich prawie cały posiadany zapas. Romana P. ponosiła dalej fantazja, choć nogi, głowa i ręce nie zawsze były w pełni posłuszne jego woli. Krok stał się chwiejny, mowa bełkotliwa. Czterej kompani z Maszkowic postanowili jednak dobrze rozpocząć imprezę kontynuować dalej. Z resztą posiadanego wina udali się do znajomka w swej wsi, by złożyć mu spóźnione życzenia imieninowe. Początku nie wypadło odmówić. Przy kolejnych dwóch butelkach zasiedzieli się trochę. Wreszcie wódki już nie stało i przyszła pora, by wracać do domów. Zazgrzytało sprzęgło, Roman P. dodał gazu i samochód ruszył.

Z relacji świadka Jana C.: — „jechałem za „Nyską” jakieś 100 metrów. Prowadzenie samochodu przez kierowcę było jakieś nienaturalne, zygawkowate. Myślałem, że ktoś się wygłupia. W pewnej jednak chwili samochód zjechał na lewą stronę drogi, po czym nastąpiło gwałtowne odbicie w prawo i z dość dużym rozpędem wpadł do przydrożnego potoku. Wspólnie z gospodarzem z sąsiedztwa wyciągnąłem dwóch pierwszych, nieprzytomnych rannych”.

Tłum gapiów gestniał. Zjawiła się galicja, Pogotowie Ratunkowe. Dużo było komentarzy, dociekań, bo we wsi zdarzyła się SENSACJA. Nie było jednak sensacją, to, że przez dzień cały, po głównych i lokalnych drogach, jeździł samochód prowadzony przez zupełnie pijanego Romana P. Nikt nie odebrał mu wówczas kluczyków samochodowych, nie zapobiegł nieszczęściu. Pytanie, czy to jego prywatna sprawa, pozostanie chyba pytaniem retorycznym.

WYWIADOWCA



Prażka kultury z handlem

Fot. Jerzy CEBULA

Na chłopski rozum

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego PSL zorganizowano w połowie kwietnia naradę spółdzielców z naszego województwa. Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której uczestnicy domagają się równouprawnienia spółdzielczości w stosunku do pozostałych sektorów gospodarki, uwzględniania organizacji spółdzielczych w odzyskiwaniu mienia spółdzielczego przejętego przez państwo. Ponadto nowosądeccy spółdzielcy postulują, aby: uprawnnić spółdzielnie do waloryzacji udziałów dla tych członków, którzy uprzednio posiadali pełne statutowe udziały (które nie z ich winy utraciły wartość); zapewnić ustawową rotację organów statutowych spółdzielni; zlikwidować popiwek dla spółdzielczości; zawiesić niezwłocznie prawo likwidacji związków spółdzielczych według dotychczasowych przepisów oraz zaprzestać dzielenia spółdzielni według ustawy z 20 I 1990 r.; konstrukcja prawa spółdzielczego powinna być ramowa i pozostawiać dużą swobodę regulacji statutowych dla poszczególnych typów spółdzielni; pracownicy, będący członkami spółdzielni, nie powinni tworzyć innych związków zawodowych. Nowosądeccy spółdzielcy zaprezentowali przeciwko dyskryminacji spółdzielczości oraz samowoli likwidatorów, którzy — przy likwidacji spółdzielni — dowolnie interpretują przepisy. Jednocześnie zobowiązali Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, Klub Poselski PSL i naszych posłów do pilnej realizacji zgłoszonych w rezolucji wniosków. (z)



2 maja — czwartek program I

- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Powiedz mi dlaczego” — „Ryby i inne stworzenia morskie”
- 17.00 Transmisja uroczystej Mszy świętej z kościoła św. Krzyża
- 18.15 Teleexpress
- 18.30 Prawo prawa
- 18.45 Podróże na kresy: „Czortków” — film dok. Stanisława Auguściaka
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Heroina” (3) — serial prod. ang.
- 21.00 Pegaz
- 21.30 „Debata” — program publicyst.
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Standardy jazzowe

program II

- 16.00 Magazyn Krajów Nadbałtyckich
- 17.00 Magazyn „102” — Olgierd Łukasiewicz
- 17.30 Program publicystyczny
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” (43) — „Pożegnanie” — serial prod. USA (powt.)
- 19.00 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
- 19.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie
- 20.30 Konstytucja 3 Maja w pieśni i piósenke: „Witaj majowa jutrenko” — transmisja widowiska z dziedzińca Zamku Królewskiego w Warszawie
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 Kino studyjne „Dwójki”: „Życie jest powieścią” — film fab. prod. franc. (1983 r., 106 m.)

3 maja — piątek program I

- 8.50 „Kleks w kosmosie” (2) — „Misja Voltana” — film fab. prod. pol.
- 9.55 Język angielski dla dzieci

- 10.00 Uroczyste posiedzenie Parlamentu RP
- 11.00 Program muzyczny
- 11.45 Transmisja sprzed Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja
- 13.30 „Stefania Woytowicz” — film dok. Mariana Bakajty
- 14.00 Studio Sport: Puchar Davisa — Polska-Anglia
- 15.00 Program publicystyczny
- 15.25 „Chłopi” (5) — „Gody” — serial TP
- 16.15 Teleexpress
- 16.30 Uroczystości z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja na Placu Zamkowym w Warszawie
- 17.30 „Wielka droga” — film fab. prod. pol.-włoskiej (1946 r., 90 m.), reż. Michał Waszyński, wyk.: Renata Bogdańska, Jadwiga Andrzejewska
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Trzeci maja” — widowisko historyczne, reż. Grzegorz Królikiewicz, wyk.: Włodzisław Głiński, Józef Duriasz, Władysław Hańcza, Ignacy Gogolewski
- 21.50 Studio Sport: Puchar Davisa
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 22.50 Weekend w „Jedynce”
- 23.00 „Po co nam to było” — koncert z okazji 35-lecia Klubu Studenckiego „Stodoła”, wyk.: Elżbieta Jodłowska, Sława Przybylska, Jan Stanisławski, Magda Umer, Roman Walisiak, Ewa Bem

program II

- 8.05 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 8.55 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.30 „Love story po polsku” — program filmowy
- 11.00 „Testament Rzeczypospolitej” — program publicyst.
- 11.30 „Stara galeria” — reportaż
- 11.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Światowe Safari” (2) — film dok. prod. ang.
- 12.40 „Droga na południowy zachód” — film prod. CSRF
- 14.00 Międzynarodowe spotkania muzyczne orkiestr wojskowych — Kraków 1991
- 15.00 Polacy: Stanisław Kostka Potocki — film dok.
- 15.50 Polskie koncerty skrzypcowe: Karol Lipiński — II koncert D-dur
- 16.30 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (21) — „Trujące promienie” — serial prod. austral.
- 17.30 „Dzielo Sejmu Wielkiego” — film dok. Krystyny Mokrasieńskiej
- 18.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego

- 18.30 „Kabaret Frisco” — program rozrywkowy
- 19.30 Muzyka Chopina w Żelazowej Woli — gra Anna Stańczyk — fortepian
- 20.00 Studio Sport: Puchar Davisa
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Crime story” (41) — „Ucieczka” — serial prod. USA
- 22.35 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
- 23.35 CNN — Headline News
- 23.50 „Noc z anteną 5” — program rozrywkowy z Wrocławia

4 maja — sobota program I

- 7.00 „W sobotę rano” — magazyn informacyjno-gospod.
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.15 Piłkarska kadra czeka
- 8.35 „Ziarno” — program Red. Katol. dla dzieci i rodziców
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie” (18) — „Układ limfatyczny” — serial anim. prod. franc.
- 10.35 Język angielski dla dzieci
- 10.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
- 11.00 „Bellona” — wojskowy magazyn wydawniczy
- 11.25 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.55 Aktualności telegazety
- 12.00 „Śpiewać każdy może” — prezentacja piosenkarzy amatorów
- 12.40 „Siódemka” w „Jedynce” — franc. program satelitalny
- 13.30 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Wyzwoliciele” (2)
- 15.15 Studio Sport: Puchar Davisa (debel)
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Exlibris
- 18.00 „Flesz” — magazyn informacyjno-muzyczny
- 18.20 „Butik” — program Grażyny Szczepińskiej
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt: „Najwiewnijsi”
- 19.15 Dobranoc: „Domel”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Gliniarz i prokurator” — serial prod. USA
- 21.00 Konkurs piosenki Eurowizji (transmisja)
- 0.05 „Cobra” — film fab. prod. USA

program II

- 7.25 „Kaliber 91” — wojskowy program publicyst.

- 7.55 — 11.05 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” (8) — „Martwe morze” — serial anim. prod. USA
- 8.35 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 9.15 „Hale i Pace” — ang. program rozrywkowy
- 9.45 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.15 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.40 „Cudowne lata” (44) — „Kakao i sympatia” — serial prod. USA
- 11.05 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących
- 11.25 „Kamyk na szaniec” — opowieść o Aleksandrze Kamińskim i jego bohaterach — reportaż Barbary Wachowicz
- 12.15 „Klub Yuppies 5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
- 13.15 Zwierzęta świata: „Chytry jak wąż” (1) — film dok. prod. ang.
- 13.50 „Gdańskie spotkania gitarowe” — reportaż
- 14.20 Czarodziejski flet Mozarta
- 15.00 „Klub profesora Tutki” — „Profesor Tutka był dziennikarzem”; „Okno” — serial TP
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA (powt.)
- 17.00 Studio Sport: Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Hale i Pace” — ang. program rozrywkowy
- 19.00 Dziewczyna miesiąca
- 20.00 Wielki koncert Yo Yo Ma w Warszawie (wielonoc)
- 21.05 Historia dzielnicy Hale — reportaż
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Modlę się z wami i za was
- 21.55 „Wyzwanie losu” (2) — film fab. prod. austral., reż. John Dixon
- 23.30 CNN — Headline News

5 maja — niedziela program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarstwie
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz w kinie teleranka: „Kamienna tajemnica” (3) — serial prod. pol.-szwedz.
- 10.25 Język angielski dla dzieci
- 10.30 „Rzykanci” (6) — „Przygoda z K-2” — serial dok. prod. hiszp.
- 11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 12.20 „Wojskowy korpus górniczy” — wojskowy program dok.
- 12.45 Dla dzieci: Tęczowy music-box

- 13.30 Magazyn „Morze”
- 14.00 Studio Sport: Puchar Davisa (singiel)
- 15.00 „Pieprz i wanilia — W Krainach zielonego smoka i śpiewających syren” — „Chiniczek wierzy...”
- 15.40 Z archiwum Teatru Telewizji: C. K. Norwid „Norwid”, reż. Adam Hanuszkiewicz
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Telewizjer
- 18.00 Studio Sport: Puchar Davisa (singiel)
- 19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia — „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Jennie” (6) — serial prod. ang.
- 21.00 7 dni — świat
- 21.30 Sportowa niedziela
- 22.00 Wiadomości wieczorne
- 22.15 „Rewizja nadzwyczajna” — program Dariusza Baliszewskiego (Raul Wallenberg)

program II

- 8.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 9.00 Film dla niesłyszących: „Jennie” (6) — serial prod. ang.
- 10.00 CNN — Headline News
- 10.10 Jutro poniedziałek
- 10.30 Program lokalny
- 11.00 Czar starej płyty
- 11.20 Publicystyka kulturalna
- 11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 12.30 Express dimanche
- 13.00 Polska Kronika Filmowa
- 13.10 „100 pytań do...”
- 13.50 Laureatka konkursu im. Witolda Łutosławskiego: Renata Kunkel
- 14.10 Kino familijne: „Bas Boris Bode” (3) — serial prod. niem.
- 14.55 „Muzyczna antena 5” — „Recydywa Blues Bend”
- 15.20 Polacy: „Obywatel „B” — film dok. Marka Nowakowskiego (Stanisław Barańczak)
- 16.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Terax: Kanion Świętych Wulkanów” — serial dok. prod. niem.
- 17.00 Studio Sport
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitalnych
- 18.30 Uśmiech z Galicji
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria „Dwójki” — Eugeniusz Markowski
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Neptun TV” — „Oczy czorne” — recital zespołu
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Nigdy nie wracaj” (3-ost.) — serial prod. ang.
- 22.55 Rozmowy bez sekretów: Oprah Winfrey Show — „Moje dzieci mnie zaniędują”
- 23.40 CNN — Headline News

W sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU”

Gzegzółka

Z cenną inicjatywą wystąpili pedagodzy i uczniowie Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. Otóż, postanowili zorganizować I Międzyszkolny Konkurs Ortograficzny. Do rywalizacji przystąpiły wszystkie sądeckie szkoły średnie, w których mają obecnie miejsce wstępne eliminacje. Finał odbędzie się 25 kwietnia w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Na koniec prawdziwa bomba: końcowy tekst zdecydował się opracować znany polski językoznawca, autor licznych prac naukowych, prof. **Walery Pisarek**. On też obiecał przewodniczyć jury I Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego. Wszystkim finalistom życzymy złamania piór! (mal)

Epitafium dla SZNA

Żalśnie warczą motory
Zakład upadł, bo był chory!
„KIŁO DRUTU”

Jedenastolatek pisze

17 kwietnia na trzeciej lekcji miała być religia. Zamiast katechezy przyszedł jeden z nauczycieli. Kazał wyciągnąć kartki i podpisać się. Pierwsze pytanie brzmiało: wymień 10 prawd wiary. Uczniowie powiedzieli, że nie potrafią. Pan stwierdził: — w takim razie wymieńcie 10 przykazań. Potem kazał nam napisać „Wierzę w Boga Ojca”. Zaprotestowaliśmy, że to jest strasznie długa modlitwa, lecz nauczyciel nie ustąpił. Potem kazał nam napisać, w którym dniu nastąpiło zesłanie Ducha Świętego i co od niego otrzymali apostołowie. Czwarte pytanie — ile dni trwa post?

Pisaliśmy szybko. Nie wolno było się odwrócić, bo pan stawiał dwóję. Boguśka spytała Kaśkę, jak się pisze „nie cudzołóż” i pan powiedział, że stawia jej faję. Nauczyciel zabrał zeszyty tym dzieciom, które odpisywały. Ja miałem na ławce brudnopis, też mi go zabrał.

Na końcu lekcji okazało się, że pan także nie wie, ile dni trwa wielki post, bo spyaliśmy go o to. Później pan wziął zeszyty i poszedł do sekretariatu. Ponieważ drzwi były uchylone słyszeliśmy, że głośno czytał nasze odpowiedzi, rozdał nauczycielom zeszyty i wszyscy się śmiali. Powiedźcie, czy tak postępuje prawdziwy nauczyciel?!

(nazwisko ucznia i adres szkoły do wiadomości redakcji)

PHS postanowił iść klientom na rękę i uruchomił w „Manhattanie” (osiedle Westerplatte) skup butelek. Niestety, punkt czynny jest tylko od godz. 10 do 15. Potem butelki nie są przyjmowane, chyba, że na wymianę. Tak więc „w temacie” skupu butelek niewiele drgnęło... (B)

Mała Galeria BWA w Nowym Sączu ma, oprócz prezentowanych ekspozycji, dodatkową atrakcję — wideo. Mimo, że muzyka płynąca z magnetofonu trochę przeszkadza w odbiorze, lecz nic to — zawsze to jakoś da się oglądać. Oczywiście mowa o wideo — z przeżywaniem wystawy jest jakby trochę gorzej.

★ ★ ★

Odpowiednie (czyt. odpowiedzialne) czynniki błyskawicznie zareagowały na nasz artykuł pt. „ZABAWA W... HAZARD”. Jesteśmy tym mile podbudowani, więc póki co, z wdzięcznością zapraszamy Policję na butelkę wina siarkowego marki „WINO” pod sklep popularnie zwany blaszak (po uprzednim przeczytaniu art. pt. **BLASZAK — STRASZAK**”, publikowanym w jednym z wcześniejszych numerów „GŁOSU”).

SCENA „GŁOSU”

przedstawia utwór optymistyczny
pt. „NIE ZAMARTWIAMY SIĘ”

Miejsce akcji: tonąca w ciemnościach sypialnia; w łóżku mąż z żoną.
Osoby: Żona, Mąż, Głos Julka z telefonu.

Żona: (zapala nocną lampkę) — Czy musisz się tak wiercić? Ząb cię boli, czy co?

Mąż: — Widzisz... Mam zmartwienie...

Żona: — Wyduś to wreszcie z siebie!

Mąż: — Mam jutro oddać Julkowi „Audi”, które mi wczoraj pożyczył.

Żona: — No, to mu oddasz.

Mąż: — Powiem ci w zaufaniu: to „Audi” dzisiaj mi skradziono.

Żona: — Oczywiście, zgłosiłeś policji?

Mąż: — Widzisz, trochę wypilem na ząb i... No, nie...

Żona: — Żaden problem. Zaraz to załatwimy (sięga po telefon stojący na szafce przy łóżku, wykręca numer). — Julek? Zbudziłam cię, co?

Głos Julka: — Do diabła, nie masz innej pory na telefon?

Żona: — Czy mój mąż miał ci oddać jutro samochód?

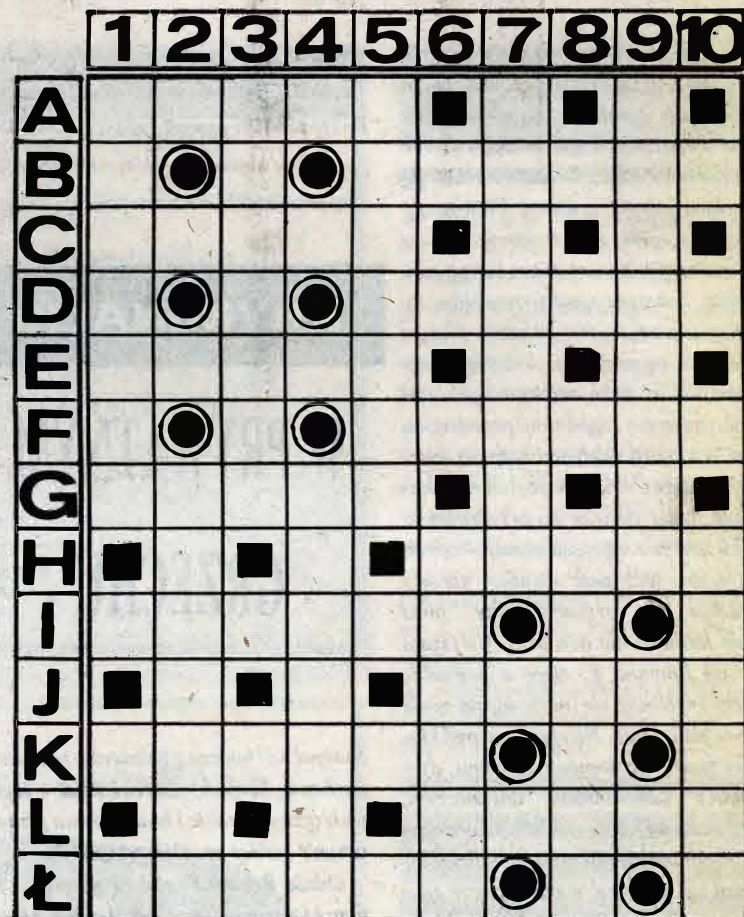
Głos Julka: — Dlaczego miał? On mi musi jutro oddać! Mam pilny wyjazd.

Żona: No to uprzejmie informuję, że twoje „Audi” zostało skradzione. I jeszcze jedno: trzeba powiadomić policję — nie zapomnij! No to pa! (odkłada słuchawkę i zwraca się do męża). Możesz spokojnie spać, kochanie, teraz niech on się martwi.

KURTYNA

Opada, pogrążając się w mroku gorzkiego cynizmu — widownia szaleje, zadowolona z happy-endu.

(ja-ja)



Poziomo

- A — roślina przyprawowa
- B — strącenie pionka w warcabach
- C — w karetce pogotowia
- D — pracownik budowlany
- E — piosenkarka polska
- F — Ryś-Ferens, lyżwiarka polska
- G — wśród kołędników
- H — mierzony w decybelach
- I — postać z „Chłopów”
- J — lejce
- K — o nią rozbija się kra
- L — żona 17 poziomo
- Ł — miasto nad Notecią w woj. pilskim

Pionowo

- 1 — występ
- 2 — zboże obrodziło
- 3 — chemik i mikrobiolog francuski, profesor Sorbony
- 4 — dzik-samotnik
- 5 — wąski pasek skórzany
- 6 — amerykańskie wyspy na Pacyfiku
- 7 — prowadzi samochód, szofer
- 8 — na niej osadzony jest kwiat
- 9 — urządzenie do uzysku ropy naftowej
- 10 — egzotyczna żywica

„STANKOS”



SALON MODY „5”

oferuje W BOGATEJ GAMIE KOLORÓW: ● odzież damską (spódnice, spodnie, marynarki, bluzki) ● męskie ubiory (najnowsze kroje) ● bogaty wybór obuwia (damskiego, męskiego, młodzieżowego) ● kosmetyki pochodzenia zagranicznego ● bieliznę osobistą ● posrebrzane zastawy stołowe

U NAS KUPISZ NAJTANIEJ. Nowy Sącz, ul. Długa 24, salon czynny od godz. 10 do 18

ZAPRASZAMY